Redakcja Tel. 138.25, 102.46 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 3 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 115 Łódź, sobota 25 kwietnia 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Zniszczenie Abisynji — to ruina Ligi Narodów.

Zamknięcia Kanału Suezkiego

domagają się polityczne organizacje angielskie.

LONDYN, 25. 4. — Lord Lytton wygłosił wczoraj wieczorem w Edynburgu przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie w kołach politycznych. Mówca oświadczył, iż związek przyjaciół Ligi Narodów ma zwrócić się do rządu brytyjskiego z żądaniem, by zaproponował w Genewie

radykalne sankcje

przeciwko Włochom, mianowicie zamknięcie Kanału Suezkiego. Lord Lytton uważa, iż sytuacja, która przedstawia się rozpaczliwie, wymaga zastosowania rozpaczliwych metod. Związek przyjaciół Ligi Narodów uważa, iż wojna abisyńska może być wstrzymana, a Liga Narodów uratowana, jeżeli rząd zastosuje swe postępowanie do swych słów. Zdaniem Ligi jest to jedyna droga, jaka pozostała. Postanowiono wobec tego żądać, by ministrowi Edenowi udzielone zostały instrukcje następujące: Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów 11 maja min. Eden powinien oświadczyć, iż Liga Narodów może liczyć na W. Brytanję, gdyby postanowiono powziąć jedyną możliwą decyzję, mogącą jeszcze wstrzymać wojnę, t. zn. decyzję przecięcia połączeń komunikacyjnych pomiędzy Włochami a armją włoską w Afryce Wschodniej.

Lord Lytton dodał, że Unja Przyjaciół Ligi Narodów przedstawi rządowi tę rezolucję, a niezależnie od tego zwoła 8-go maja w Albert Hall wielki meeting przed zebraniem Rady Ligi.

Wojna obecna — powiedział Lytton — jest nietylko wojną Włoch z Abisynją, ale wojną Włoch z Ligą Narodów. Zniszczenie Abisynji równałoby się ruinie Ligi Narodów.

CIĘŻKA CHOROBA KRÓLA EGIPTU.

KAIR, 25. 4. — Wieczorem w zdrowiu króla Fuada nastąpiło pogorszenie. Biuletyn, wydany przez lekarzy stwierdza, iż wystąpiły komplikacje, połączone z krwotokiem, co odbiło się bardzo niekorzystnie na ogólnym stanie chorego.

—:0:—

Delegacja armji niemieckiej w Wiedniu.

Po raz pierwszy od czasu objęcia w Niemczech władzy przez kanclerza Hitlera wysłano do Wiednia delegację armji niemieckiej na uroczystość odsłonięcia pomnika księcia Eugenjusza Sabaudzkiego. Na zdjęciu: prezydent Austrji dr. Miklas wita członków delegacji.

STRASZNA POMYŁKA ABISYŃCZYKÓW.

Wybuch na podminowanej drodze.

LONDYN, 25. 4. — Z Addis Abeby donoszą, że dowództwo abisyńskie postanowiło wykorzystać dla celów obrony masyw górski. Tamarbuh, oddalony o 170 od stolicy i tworzący naturalną twierdzę.

Droga samochodowa prowadząca — przez przełęcz na wysokości 4.000 mtr. została w kilku punktach przerwana. W wyrwy utworzone wybuchem ładunków dynamitowych, wdziera się woda strumyków górskich i podmywa fundamenty, uzupełniając

dzieło zniszczenia. —

Przejście przez przełęcz Szulameida silnie umocniono. Na wzniesionych punktach panujących nad przełęczą ustawiono karabiny maszynowe i baterje artylerji.

W związku z przygotowawczemi pracami obronnemi na przełęczy Szulameda wydarzył się tragiczny wypadek. Krótko po założeniu ładunków dynamitowych ukazały się jadące od północy dwa samochody. Abisyńczycy sądząc, że są to Włosi,

podpalili lonty.

W ostatniej chwili dopiero zauważono, że nadjeżdżające wozy należą do holenderskiej ekspedycji Czerwonego Krzyża. W tym momencie rozległ się huk wybuchających ładunków. Wozy wraz z rannymi i obsługą zostały rozerwane w strzępy i zniknęły pod lawiną głazów i kamieni, staczających się na drogę. Naboje bowiem umieszczono również na zboczach gór, by w razie nadejścia oddziałów włoskich zasypać je lawiną kamieni.

—oo—

SZABLA GENERAŁA BEMA

W DARZE DLA NARODU POLSKIEGO.

BUDAPESZT, 25.4. — Regent Horthy wręczył premjerowi Kościałkowskiemu podczas audjencji na zamku szablę gen. Józefa Bema. Jak opiewa specjalny dokument, doręczony przez regenta Horthy'ego premjerowi Kościałkowskiemu, szabla ta stanowi dar narodu węgierskiego dla narodu polskiego.

Żydowscy czerkiesi w Tel Avivie

W Palestynie panuje spokój.

JEROZOLIMA, 25.4. Dzień wczorajszy minął w Palestynie spokojnie. W Tel Aviwie zmobilizowana została żydowska organizacja wojskowa „Haganah", która współdziałać będzie z policją.

Ponadto sprowadzono tam z pogranicza syryjskiego t. zw. „Czerkiesów żydowskich". Są to koloniści — żydzi, pochodzący z Kaukazu, którzy swego czasu uciekli do Palestyny i masowo osiedlili się na pograniczu Syrji.

Po dziś dzień jeszcze noszą oni strój czerkieski, używają czerkieskiego djalektu i nie wyzbyli się zwyczajów kaukaskich. Mimo to pozostali wierni religji żydowskiej.

„Czerkiesi żydowscy" w liczbie 500 ludzi przybyli już do Tel-Awiwu.

W Jaffie, gdzie w następstwie strajku powszechnego zamarło wszelkie życie, ulice są zupełnie opustoszałe. Krążą po nich jedynie silne patrole angielskiej piechoty i marynarki.

Natomiast w Tel-Awiwie ruch na ulicach panuje niebywały. Miasto jest przepełnione zbiegami nietylko z okolicy, lecz prawie z całego kraju.

Demokratyczny monarcha.

Król Edward VIII (po prawej stronie) opuszcza podczas deszczu pieszo pałac buckinghamski, udając się na posiedzenie rady księstwa Kornwalji.

Najazd komunistów na Hiszpanję

MADRYT, 25.4. — Z Moskwy powróciło do Hiszpanji 123 agitatorów komunistycznych, wydalonych podczas urzędowania poprzedniego rządu z kraju.

—:0:—

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miljony — potrzebne na budowę
polskich okrętów wojennych!

Nowe 900 tysięcy złotych dla województwa łódzkiego

Dalsze kredyty na roboty.

Dzisiejsza interwencja sezonowców w zarządzie miejskim i województwie.

ŁÓDŹ, dnia 25 kwietnia. — Jak wiadomo wszystkie Związki Zawodowe robotników sezonowych poprzez utworzoną Komisję Związkową interwenjować będą dzisiaj w Zarządzie Miejskim w sprawach dotyczących zatrudnienia sezonowców.

Prócz spraw natury materjalnej i ilościowej w Zarządzie Miejskim poruszona będzie sprawa bardzo powolnego kierowania bezrobotnych do instytucyj, które zapotrzebowały pewnej ilości robotników do prac sezonowych, przez Fundusz Pracy Zw. Zawodowe stwierdzają, że od momentu wpłynięcia zapotrzebowania do chwili skierowania robotników upływa co najmniej dwa a czasami

nawet trzy tygodnie.

Delegacja sezonowców w Zarządzie Miejskim a następnie w Urzędzie Wojewódzkim w dniu dzisiejszym prosić będzie, by sprawa ta uległa bezwzględnej zmianie i poprawie.

Pozatem interwencja dotyczyć będzie jak wiadomo sprawy o powiększenie zatrudnienia na robotach publicznych i zaangażowanie wszystkich sezonowców.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż bawiący w Warszawie wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak uzyskał zapewnienie otrzymania nowych dodatkowych kredytów w wysokości około 900 tysięcy złotych na potrzeby

całego województwa.

Z kwoty tej część a mianowicie około 300 tysięcy przydzielona zostanie Zarządowi Miejskiemu w Łodzi

Niewątpliwie uzyskanie tych kwot — przez Zarząd Miejski przyczyni się do intensywniejszego prowadzenia robót publicznych i zatrudnienia znacznie większej liczby robotników sezonowych.

Aleja Marszałka Piłsudskiego w Budapeszcie

BUDAPESZT, 25.4. — Z inicjatywy grupy profesorów i studentów Uniwersytetu Budapeszteńskiego, która wystąpiła z odpowiednim wnioskiem do municypalności, nazwał zarząd miejski Budapesztu jedną z najpiękniejszych arteryj nowej willowej dzielnicy Budapesztu, Aleją Marszałka Józefa Piłsudskiego.

—:0:—

Zgon Felicji Modrzejewskiej

żony słynnego inżyniera.

NOWY JORK, 25.4. — W Filadelfji zmarła w 68-ym roku życia Felicja Modrzejewska, z domu Bendówna, żona słynnego inżyniera Ralfa Modrzejewskiego, który zbudował olbrzymi most wiszący nad Hudsonem w Nowym Jorku. Ralf Modrzejewski jest synem artystki H. Modrzejewskiej.

Zakopane pod śniegiem

ZAKOPANE, 25.4. — Wczoraj przedpołudniem w Zakopanem i w górach spadły śniegi.

W górach na dawną pokrywę śniegu spadła nowa warstwa grubości 5 cm.

Popołudniu, wypogodziło się.

Dolar 5.38

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,38 w płaceniu 5,35, dolar złoty w żądaniu 9,20 w płaceniu 9,15, funt angielski żądaniu 26.40 w płaceniu 26.30, rubel złoty w żądaniu 4,95 w płaceniu 4,90, marka niemiecka w żądaniu 1,42 ,w płaceniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5,29 ½, funty angielskie po 26,15.

Tylko arbitraż rządowy

może zlikwidować strajk woźniców.

ŁÓDŹ 25 kwietnia. Dziś o godz. 10.30 rozpoczęła się w Inspekcji Pracy pod przewodnictwem inspektora 14 Obwodu Radłowskiego konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w przedsiębiorstwach przewozowych. Jak bowiem wiadomo, woźnice i robotnicy tych przedsiębiorstw domagają się zawarcia nowej umowy zbiorowej na co nie chcą się zgodzić przedsiębiorcy.

W związku z dzisiejszą konferencją, dowiadujemy się, że Związek zawodowy woźniców oczekuje w dniu dzisiejszym zlikwidowania istniejącego zatargu. Gdyby jednak zatarg nie został zlikwidowany a odpowiednie czynniki rządowe wysunęły propozycję oddania sprawy pod arbitraż, związek skłonny jest przyjąć ten projekt, jednak z zastrzeżeniem, że arbitraż ten będzie miał miejsce w jaknajkrótszym czasie. I w takim wypadku związek zawodowy skłonny byłby przerwać istniejący w chwili obecnej strajk.

Dziś akcją strajkową objęci są wszyscy woźnice i część robotników przewozowych w ogólnej liczbie około 5 tysięcy osób.

—o:o—

NARESZCIE!

Strajk kotoniarzy zlikwidowany.

ŁÓDŹ 25 kwietnia. Na wczorajszej konferencji w Inspekcji Pracy w sprawie długotrwałego zatargu w przemyśle kotonowym osiągnięto wreszcie całkowite porozumienie.

Po obradach, które trwały od godz. 9.30 rano do godz. 4 rano dnia dzisiejszego, został podpisany protokół likwidujący zatarg.

Jak zdołaliśmy ustalić strajkujący kotoniarze uzyskali w tej długotrwałej walce wszystkie swe żądania, aż do uznania przez przedsiębiorców instytucji delegatów robotniczych.

Wczorajszej przeszło 18-godzinnej konferencji przewodniczył inspektor 12 Obwodu inż. Kakowski w obecności wicestarosty grodzkiego Denysa.

Strajki okupacyjne

Łódź, dn. 25 kwietnia.

Strajk połączony z okupacją w firmie Horak w Rudzie Pabjanickiej trwa w dalszym ciągu. Wobec nieustępliwego stanowiska dyrekcji fabryki, delegaci fabryczni zwrócili się do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję. W związku z tem w najbliższych dniach odbędzie się konferencja w tej sprawie.

W dniu wczorajszym w firmie Kutner, mieszczącej się w murach Kestenberga (Sterlinga 26) wybuchł strajk z okupacją na tle niehonorowania umowy zbiorowej.

PILNUJCIE KAS!

Słynny „Szpicbródka" na wolności

Król kasiarzy wyjechał z Sieradza autem.

SIERADZ 25.4. Opuścił więzienie sieradzkie osławiony kasiarz Stanisław Cichocki t. zw. „śpicbródka", lat 52 z Warszawy, zwolniony przedterminowo. Cichocki jak przypominamy sobie zapewne swego czasu został skazany przez sąd za usiłowanie włamania się z podkopem pod pewien bank w Częstochowie, gdzie według jego obliczeń miało się znajdować 33 miljony złotych. Podkop zrobiono kosztem stu tysięcy złotych.

W dniu zwolnienia Cicheckiego przybyło do Sieradza piękną limuzyną z Warszawy kilku jego kolegów po fachu. Cichecki przed opuszczeniem Sieradza zwiedził gruntownie miasto, oświadczając swym kolegom, że chciałby zachować jakie takie wspomnienie z miasta, gdzie przesiedział trzy lata.

—0:0—

Wesoła żona emigranta

usiłowała zastrzelić przyjaciela.

WIELUŃ 25.4. Do szpitala W.W. Św. w Wieluniu przywieziony został na kurację 34-letni Stanisław Kocik mieszk. wsi Szczyty gm. Działoszyn, który otrzymał niebezpieczny postrzał z rewolweru w plecy od kochanki swej Warzychowej Stanisławy.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie Warzychowa, której mąż znajduje się na robotach we Francji najmowała do robót rolnych Kocika, który zastępował jej męża.

Idylla ta trwała już od roku, aż do chwili kiedy Warzychowa przystojna 32 letnia kobieta znalazła się w stanie odmiennym.

Od tego czasu Kocik zaczął unikać swej kochanki, a ta mszcząc się za porzucenie w tak krytycznej chwili odgrażała się niewiernemu, że go zabije.

W tych dniach Warzychowa wykonała swój zamiar, choć niedosłownie, gdyż Kocik zauważywszy rewolwer w ręku zdeterminowanej niewiasty zaczął uciekać, co uratowało mu życie. Kula z dość znacznej odległości ugodziła go w plecy pomiędzy kośćmi kręgosłupa, powodując nieznaczne odrętwienie kończyn.

Warzykowa przytrzymana przez policję do winy przyznała się oświadczając, iż żałuje że lepiej nie mierzyła. Osadzono ją w tymczasowym areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Kocikowi jeśli nie zajdą niespodziewane komplikacje życiu nic nie zagraża.

Służący zabił swego chlebodawcę.

Tragiczny zatarg o wynagrodzenie.

Włocławek 25 kwietnia — W Czerniko wie pod Lubiczem nad ranem wynikła sprzeczka pomiędzy właścicielem młyna Albertem Pankracem a jego służącym Feliksem Rumińskim Tłem sprzeczki był zatarg o wynagrodzenie za pracę.

Zatarg przybrał ostre rozmiary. Rumiński w uniesieniu dobył rewolwer i 4 strzałami położył trupem na miejscu swe chlebodawcę.

Po dokonaniu zabójstwa Pankracego Rumiński lat 23, sam oddał się w ręce policji. Powyższy fakt głośnem echem odbił się w okolicy.

Zatruty kąsek dla szczura w ustach kobiety.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 25 kwietnia. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Zapolskiej 63 uderzona korbą od studni odniosła poważniejszą ranę głowy 64-letnia Elżbieta Wrzesińska, zamieszkała w tymże domu. Między innemi Wrzesińskiej korba studni zdarła kawał skóry z czoła. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowaną do szpitala.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Lutomierskiej 10, otruł się naftą pozbawiony opieki 2-letni Edward Ryter, syn szofera.

— W korytarzu przy ulicy Piłsudskiego 47 52-letnia Rajzla Lewin żona krawca znalazła jakiś smacznie przyrządzony kąsek którego nie omieszkała popróbować. Był to jednak kąsek zaprawiony trucizną na szczury. Lewin uległa zatruciu. Pomocy udzielono jej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W parku Ludowym na Polesiu Konstantynowskiem usiłował pozbawić się życia przez zatrucie denaturatem Józef Szurman, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 113. Denata przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

ŻYCIE PABJANIC.

RODZINNE PORACHUNKI.

Stali mieszkańcy Pabjanic — Młynarczyk Stefan i jego żona, Janina, pobili srodze Brzezińskiego Stanisława, zamieszkałego przy ul. Dąbrowskiego 4.

Tłem zajścia były porachunki rodzinne. Sprawców pobicia pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

OKRADZIONA CIAPA.

Ciapa Gitla, zamieszkała przy Placu Dąbrowskiego 11, okradziona została przez złodziei, którzy skradli jej kosz z bielizną wartości 80 zł.

Antoszczykowej Antoninie, zamieszkałej przy ul. Tuszyńskiej 44, skradziono z mieszkania garderobę damską wartości 100 zł.

Z samochodu ciężarowego, należącego do agenta Stępniewskiego Stanisława z Kalisza (Szopena 12) nieznani sprawcy skradli kosz masła.

Kradzież miała miejsce o godz. 3-ej w nocy na ul. Poprzecznej.

Agent z Kalisza oblicza swe straty na 100 zł.

We wszystkich podanych wypadkach kradzieży policja pabjanicka prowadzi dochodzenie.

CHŁODNO.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 25 kwietnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,5 milimetra. Tendencja barometryczna mały wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego naogół pogodnie o przejściowem zachmurzeniu wyż barometryczny zapowiada pogodę.

PLAC z domkiem do sprzedania, Folwarczna 20. Juljanów.

KINO „PALACE" CHARLIE CHAPLIN w arcy-filmie „DZISIEJSZE CZASY"
Dziś od 12-2 i 2-4
2 PORANKI Ceny miejsc od 80 gr.
UWAGA! Film „Dzisiejsze Czasy" nie ukaże się w żadnym innym kinie w Łodzi, w b. sezonie.
Na wieczorowe seanse Ceny od 1 09. zł.

Kino-teatr METRO Przejazd 2. Dziś pocz. o 4
Dziś i dni następnych! Po raz pierwszy w Łodzi! FLIP i FLAP — w najnowszej kreacji — Nocny patrol
Nadpr. dod. tyg. Pata i Paramountu. Bilety ulg. passe-partouts, prócz urzęd. nieważne
Kino-teatr ADRIA Główna 1. Dziś pocz. o 5

ŻYCIE ZGIERZA.

Strajk zarobkowców zlikwidowany

Proklamowany przez zarobkowców strajk nie objął wszystkich tkalń zarobkowych. Strajkowały jedynie firmy chrześcijańskie, podczas gdy tkalnie żydowskie pracowały normalnie. Tak rozdwojona akcja, mimo słusznej sprawy, skazana była zgóry na niepowodzenie. Wczoraj przystąpiono do pracy.

Podczas strajku przy „namawianiu" tkaczy do opuszczenia fabryki doszło do incydentów, które doprowadziły do aresztowania Mencla Marjana, zarobkowca i tkacza Wesołowskiego za zbyt agresywne występowanie. Sąd zwolnił ich z aresztu za kaucją.

JAK PRACUJĄ NACIĄGACZKI?

W tej dziedzinie, leżącej dotąd odłogiem, również zaczyna organizować się ruch wśród robotnic w kierunku polepszenia warunków pracy. O niedoli naciągaczek w naszem mieście już pisaliśmy. Do zanotowania mamy 2 fakty, które oświetlają warunki pracy. Oto zostały sporządzone 2 protokóły za pracę niedozwoloną w godzinach nadliczbowych Izbickiej Frajdli, B. Joselewicza 1 i Jukgsstowej Arje. Sieradzka 3, które zatrudniały naciągaczki od godziny 6 do 19 bez przerwy obiadowej.

UKARANI FABRYKANCI.

Inspektor pracy, inż. Opolski spisał protokóły J.M. Kupferowi, 3 Maja 4, J. Boasowi, Piłsudskiego 31, M. Ickowiczowi i Ska, Piłsudskiego 14, F. Ickowiczowi Dąbrowskiego 6, H. Ickowiczowi, Piłsudskiego 13 i H. Sygałowi, Dąbrowskiego 6, którzy nie wypłacali całkowitych zarobków szpularkom, co wywołało konflikt. Wczoraj fabrykanci ci otrzymali wezwanie do inspektora o natychmiastowe nadesłanie dowodów załatwienia tego sporu ze szpularkami o wstrzymanie im części należnych zarobków, w przeciwnym bowiem razie ulegną karze grzywny do 3,000 zł. albo 3 miesiące aresztu. Ponieważ dowodów żądanych przez inspektorat fabrykanci nie są w stanie przedstawić, spowodu braku tychże, należy uważać, że kara ta jest pewna. Energiczne wystąpienie inspekcji pracy przywrócić może zdoła porządek i nauczy fabrykantów szanowania ustawodawstwa socjalnego.

DWUKROTNY STRAJK W JEDNEJ FABRYCE.

Tkalnia Bera Berka, przy ul. Narutowicza 12, jest miejscem niecodziennych wypadków. Oto w dniu wczorajszym dwa razy tkacze rozpoczynali strajk protestacyjny, gdyż fabrykant chce zerwać umowę zbiorową.

FARBY I SZKŁO poleca po cenach przystępnych E. Hettig Granitowa 3, róg Sanockiej. Przy składzie sprzedaż i oprawa obrazów.

NA RATY. Płaszcze damskie, męskie i dziecinne. Kostjumy damskie ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfekcja Ludowa". Pl. Wolności 7.

Dr. med. S. GAWINSKI Położnictwo i choroby kobiece Bałucki-Rynek 3 telef. 148-80 przyjmuje od 4—7 wiecz.

Zdarzenia i wypadki

(—) Według krążących pogłosek rząd włoski po zajęciu Addis Abeby zamierza ogłosić króla włoskiego cesarzem Absynji.

(—) Wczoraj o godzinie 9,30 premjer Kościałkowski w otoczeniu członków delegacji polskiej, złożył wiązankę kwiatów pod pomnikiem legjonistów, a o godzinie 10,15 wraz z członkami delegacji polskiej, złożył wieniec u stóp generała Bema.

O godzinie 10,45, rozpoczęły się w prezydjum rady ministrów rozmowy, w następstwie których doszło do podpisania konwencji konsularnej, konwencji o ekstradycji i pomocy prawnej oraz umów gospodarczych.

O godzinie 12 w siedzibie poselstwa polskiego odbyło się przyjęcie dla kolonji polskiej. W czasie tego przyjęcia premjer Kościałkowski prowadził ożywioną rozmowę z szeregem osób z kolonji polskiej, podkreślając, że okoliczności, w jakich znajduje się ludność polska na Węgrzech są wyjątkowo pomyślne.

O godzinie 13 premjer Kościałkowski przyjęty był przez regenta Węgier na dłuższej rozmowie.

Następnie regent Horthy udzielił audjencji podsekretarzowi stanu Raczyńskiemu.

O godzinie 13,30 regent Węgier i pani de Horthy podejmowali śniadaniem gości polskich w pałacu królewskim. — W śniadaniu wzięło udział ok. 40 osób.

W hotelu Dunapalota odbyło się przyjęcie dla prasy, na którem premjer Kościałkowski złożył okolicznościowe oświadczenie.

Na przyjęcie dziennikarzy przybył również premjer Gömbös, który po zakończeniu konferencji towarzyszył premjerowi Kościałkowskiemu do opery.

(—) Wczoraj ukazało się rozporządzenie Woroszyłowa o utworzeniu 5 dywizyj kozackich i dawnych kozaków.

(—) W nadchodzącą niedzielę 26 kwietnia w pierwszym terminie, a 3-go maja w drugim terminie, odbędą się wybory do francuskich izb deputowanych. Wybranych ma być 618 deputowanych.

Do obecnych wyborów staje ogółem 4,807 kandydatów z całej Francji. Wobec znacznej ilości kandydatur, należy się spodziewać około 350 wyborów ściślejszych, tak, że w nadchodzącą niedzielę rozstrzygnie się los około 260 mandatów.

(—) W niedzielę przyjedzie do Warszawy premjer Belgji van Zeeland z małżonką.

(—) Większy plan inwestycyjny uchwalony przez komitet ekonomiczny ministrów przewiduje uruchomienie na inwestycje 400 miljonów złotych. Pozatem uchwalono wykończenie gmachów przyszłej dyrekcji kolejowej w Chełmie.

(—) Cena złota i zboża ponownie wzrosła.

(—) W dniu dzisiejszym zostanie wybrany laureat m. Łodzi.

(—) Dyrektor K. Wroczyński objął teatr miejski w Łodzi na dalsze dwa lata.

(—) W kołach politycznych stolicy twierdzą, że były wojewoda Świtalski ma objąć dobrze płatną posadę w jednym z koncernów górnośląskich.

(—) W miasteczku Gierwaty pod Wilnem ugaszono pożar po 36 godzinach akcji. Spłonęło 14 domów mieszkalnych i 37 zabudowań gospodarskich.

—:o:—

Doktór L. BERMAN POWRÓCIŁ Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych Cegielniana 15. telefon 149-07 od 8—11 rano i od 4—8 wiecz. niedz. i święta od 9—1.

Dr. W. BALICKA SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) telefon 194-03. CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 12.45 do 2.15 i od 6 do 8 wiecz.

Lecznica prywatna D-ra Z. RAKOWSKIEGO dla chorych na uszy, nos i gardło przyjmuje chorych przychodzących i stałych. Przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgen. do wszelkich prześwietlań i zdjęć. Piotrkowska 67. Tel. 127-81 od 9—2 i 5—8.

Dr. J. NADEL akuszer — ginekolog ul. Andrzeja 4, telef. 228-92 Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

DR. MED. H. LUBICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32 Przjmuje od godz. 8—10, 1.30—3, 6—8 wiecz W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. Edward REICHER Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 201-93 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. GUSTAW KOHN Specjalista akuszer-ginekolog diatermja ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03. przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne ZACHODNIA 64. Tel. 185-49 przyjmuje od 12—2 i od 7—8½ wiecz. w niedziele święta od 10—12 w poł.

Dr. med. NITECKI choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32. front. I piętro — Tel 213 18 przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. E. EKKERT choroby weneryczne i skórne przeprowadził się na ul. Pierackiego 5 (dawn. Ewangelicka) godziny przyjęć od 12—1 i 5.30—8 wieczór.

Dr. med. WOŁKOWYSKI Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych. Cegielniana 11, tel. 238-02 Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. med. Henryk Ziomkowski Spec. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33 przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. HELLER Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych. TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89 Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedz. i święta 10—12. pp.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. weneryczych, skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w. Porada 3 złote.

Dr. med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. ZAWADZKA 6, tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe

Lecznica „OMEGA" Główna 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach Gabinet Dentystyczny Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d. PORADA 3 zł.

Dr. med. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece Potrkowska 99, tel. 213-66. przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98. od 4—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—12.30 popł.

Dr. med. Z. STACHOWSKA akuszerja i choroby kobiece Piotrkowska 153, telefon 145-10 przyjmuje od 2—3 i 5—8.

Lek. Dent. Czesław Iwanowski przeprowadził się na ul. Nawrot 38. II p. front. Przyjmuje od godz. 18 — 20.

Dr. med. H. HAMMER Akuszer-Ginekolog mieszka obecnie 11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39 przyjmuje od 3—7 wiecz. W nocy wejście przez ul. Gdańską 12

Dr. med. PAULINA LEWI Gdańska 117, telefon 221-61 chor. kobiece i położnictwo przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

Przychodnia Wenerologiczna leczenie chor. wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1, telef. 122-73 czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Tysiąc nieszczęśliwych skazańców na „szklaną śmierć".

Koszmarny proces w Ameryce.

Waszyngton, w kwietniu.

Setki skazanych na śmierć, którzy przyszli wnieść oskarżenie przeciw sprawcom ich losu — oto atmosfera koszmarnej rozprawy, toczącej się obecnie w Wasyngtonie przed specjalną Komisją Pracy, przeprowadzającą dochodzenia na temat wydarzeń, które wtrąciły miasteczko Gauley Bridge w stanie Wirginja

w bezbrzeżną rozpacz.

Kilkuset robotników zmarłych w męczarniach i blisko tysiąc ludzi skazanych na okrutną śmierć — oto bilans tego tragicznego wypadku, przybierającego rozmiary najokropniejszej katastrofy.

Przed kilku miesiącami mianowicie jedno z towarzystw budowlanych przystąpiło do przebicia tunelu, celem skierowania wód rzeki New River ku nowej elektrowni w Gauley Bridge. Zaangażowano tysiące robotników, przeważnie bezrobotnych i ludzie ci przystąpili do pracy, toczącej się w atmosferze zgęszczonej kłębami kurzu od nieustannych eksplozyj — radośni, nieświadomi okropnego niebezpieczeństwa ciążącego nad nimi, szczęśliwi, że mają na kilka miesięcy przynajmniej

zapewnioną pracę.

W Gauley Bridge panowała radosna aktywność...

Dopiero w parę miesięcy później zaczęły się objawiać pierwsze symptomy śmiertelnego zatrucia. Naprzód były to nieliczne, odosobnione wypadki: niektórzy robotnicy skarżyli się na ogromne zmęczenie, chwiali się na nogach przy najmniejszym wysiłku; następnie, wskutek suchego i niezmiernie bolesnego kaszlu, musieli przerwać pracę. Nie zwrócono najmniejszej uwagi na te pierwsze objawy; zastąpiono chorych innymi i roboty toczyły się dalej. Ale gdy wypadki zaczęły się mnożyć, strach padł na całą ludność, a lekarze, przywołani do chorych, których stan wciąż się pogarszał, postawili straszną djagnozę: „Silicosa", t. j. choroba w większości wypadków śmiertelna, spowodowana osadzeniem się w płucach pyłu silekso wego, krzemiennego.

Zarządzono śledztwo. Okazało się, że skała, przez którą drążono tunel, zawierała 97 procent krzemieni, to znaczy, że ludzie pracowali całemi tygodniami wśród istnego

„kurzu szklanego"

który stopniowo, zdradliwie nagromadził się w płucach.

Kiedy pierwsze objawy ich zaskoczyły było już zapóźno. Byli bezapelacyjnie skazani na śmierć. Gdy tylko okropna ta wiadomość się rozpowszechniła, rozpacz ogarnęła całe Gauley Bridge. Prawie wszyscy mężczyźni miasteczka brali udział w robotach; a w każdej rodzinie są teraz umarli i chorzy; codziennie konstatuje się nowe wypadki, a ponieważ każdy chory wie, że jest skazany na śmierć, wskutek tego nawet ci, którzy są jeszcze zdrowi, żyją w dławiącym strachu. Jedni popadli w obłąkanie, inni popełnili samobójstwo. Ulice są opustoszałe i martwe; okropny strach padł na całe miasteczko, z którego życie stopniowo uchodzi...

Wiadomości te, rozpowszechniwszy się w całej Ameryce, wywołały u całej ludności silne wzburzenie. Chwilowo śledztwo nie jest jeszcze ukończone, ale miss Allen, złożyła prasie deklarację, będące oskarżeniem przedsiębiorstwa, które, mimo iż znało naturę terenu pracy, nie przedsięwzięło odpowiednich środków zapobiegawczych.

Jak wyrazić żałobną atmosferę rozpraw waszyngtońskich, na które przybyli składać zeznania ci żywi nieboszczycy, jedni z rozpaczliwą nienawiścią, krzycząc, że chcą jeszcze żyć, żyć, żyć! — drudzy smutni, przygnębieni, już zrezygnowani...

Mrs. Jones, jedna z tamtejszych kobiet, straciła wszystkich trzech synów, a mąż jej leży w agonji. Pewien robotnik, stojąc jako świadek, oskarża przerywanym głosem kierownictwo przedsiębiorstwa: „Oni znali teren, na którym pracowaliśmy... Ponoć maski byłyby nas uratowały..."

Murzyn Johnson, dawny szampjon boksu, znakomity atleta, ważył sto kilogramów gdy zaczął pracować, obecnie waży zaledwie 56 i nieustannie chudnie. Reporterom, którzy odbyli z nim wywiad, odpowiada:

„Lekarz tłumaczył mi, że moje płuca pokrywają się powoli warstwą szkła. Za parę tygodni będzie moja ostatnia „runda", ale zgóry wiem, że napewno ją przegram..."

W okolicach Gauley Bridge ciągnie się olbrzymie pole. Tam spocząć mają ofiary „silicosy". 269 robotników już pogrzebano...

Dren.

MARSZ WŁOCHÓW NA ADDIS ABEBĘ.

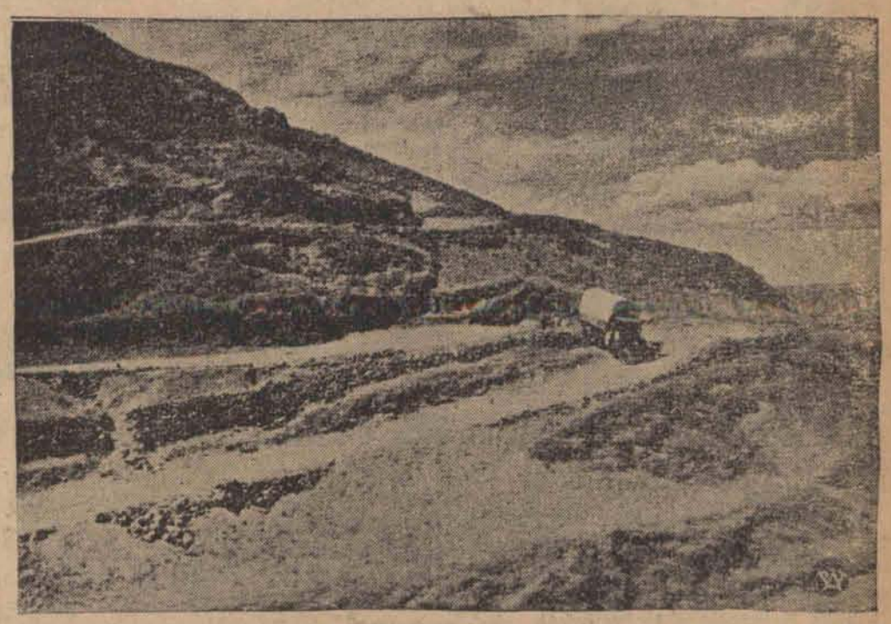

W związku z niezwykle forsownym marszem armji włoskiej na stolicę Abisynji, Negus rozkazał wysadzić w powietrze na wielu odcinkach szosę t. zw. cesarską, pomiędzy Dessie a Addis Abebą. Zniszczenia tej szosy dokonały oddziały pionierskie wojsk czarnego cesarza. Zdjęcie przedstawia odcinek drogi cesarskiej z Dessie do Addis Abeby, która ma jedyne połączenie przez wysokie, jak widać wzgórza i pagórki.

Gimnastyka - to zdrowie

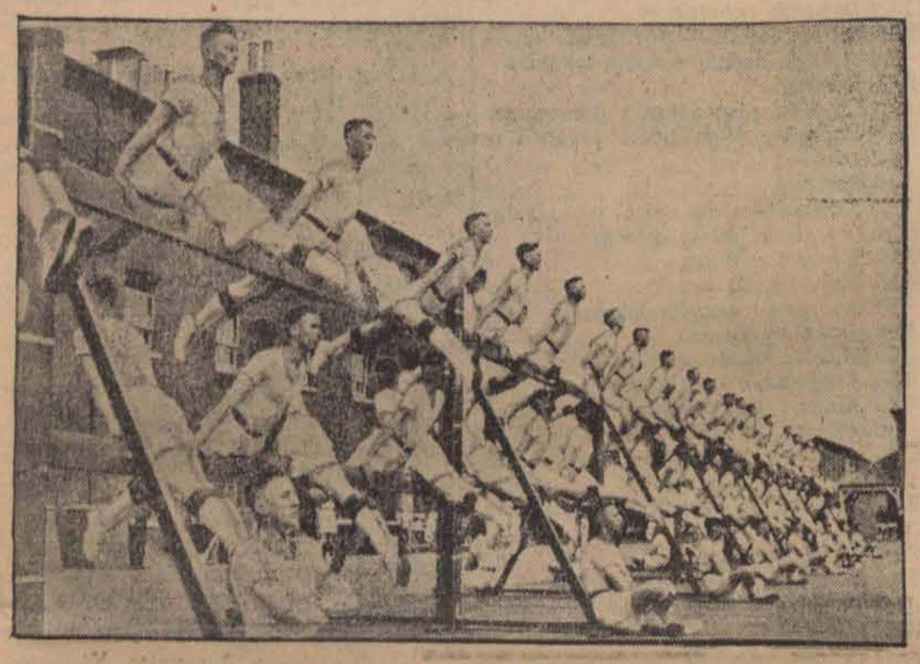

Angielscy marynarze ćwiczą przed królewskiemi zawodami gimnastycznemi w Londynie.

Miłość do homara.

Strzały w kuchni.

Różne bywają powody morderstw: kobieta, pieniądze, obraza... Ale żeby o homara...

W hadlowej dzielnicy Nowego Jorku miał restaurację pewien Francuz nazwiskiem Boniface. Specjalnością tej restauracji były homary, których pełne akwarjum stało przy wejściu i każdy z gości mógł sobie zaraz upatrzyć „ofiarę". Był między niemi jeden homar o wiele większy i piękniejszy od swych kolegów, ulubieniec właściciela zwany przezeń „Alfonse" „Alfonse" nie mógł być zjedzony — pan Boniface

hał go za bardzo.

Zazdrosny o powodzenie restauracji otworzył sobie w sąsiedztwie inny Francuz lokal konkurencyjny, ale ten szedł bardzo słabo. Rywal obmyślił więc sposób osłabienia atrakcyjności lokalu konkurenta. Wszedł do restauracji pana Boniface schwycił z akwarjum pięknego „Alfonse" szybko pobiegł z nim do kuchni i wrzucił do wrzątku, przygotowanego do gotowania homarów.

Pan Boniface na widok tego morderstwa jęknął przeraźliwie, wyjął rewolwer i paru strzałami położył zbrodniarza trupem na miejscu, poczem sam oddał się w ręce policji.

Spodziewany jest wyrok łagodny, gdyż sądy amerykańskie nie są zbyt surowe dla morderców z miłości...

—o·o—

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

8

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

• • •

— Czekaj, czekaj! Nie zapalaj swego! — zawołała Wanda — dam ci domowego — I mówiąc to szybko poskoczyła do drzwi swego pokoju, otworzyła je gwałtownie i lekko krzyknęła, zatrzymując się w miejscu.

Pod drzwiami z przeciwnej strony stał Hański i podsłuchiwał, co się mówi w sąsiednim pokoju.

— O jak mnie przestraszyłeś! — odezwała się Wanda — Kiedyś ty wrócił? Nic nie słyszałam...

— Pewno, że nie słyszałaś — zirytowanym głosem powiedział Wilold, na co Wanda szybko zamknęła drzwi za sobą.

— Jak mnie w domu niema, to się urządza jakieś herbatki, goście —

— Witold! Nie gadajże tak głośno. Wstydziłbyś się. Jadwisia przyszła do mnie, ładne będzie miała o tobie pojęcie.

— A cóż mnie to obchodzi, skoro w sekrecie przede mną w moim domu urządzacie przyjęcia. Nic dziwnego, że potem na wszystko brak. Teraz wiem, na co idą pieniądze!

— Jeżeli nawet, to moje pieniądze, a nie twoje, — ostro odpaliła Wanda, a wziąwszy papierosy, zawróciła do drzwi.

Chwycił ją gwałtownie za rękę.

— Połóż to! — krzyknął stłumionym głosem.

— Puszczaj mnie!

— Nie puszczę! Połóż to! Albo — — uśmiechnął się lubieżnie, zbliżając twarz do twarzy Wandy, która poczuła od męża alkohol i cofnęła się ze wstrętem — Albo — — pocałuj mnie tak, jak całuje kochanka. — No —

— Za nic!

— Musisz, bo mnie się tak chce. Rozumiesz?! Chce mi się. Nie puszczę.

I tak boleśnie ścisnął i przegiął jej rękę, że całem ciałem pochyliła się ku niemu Wtedy wolną ręką szybko zarzucił jej na szyję i nim się zorjentować mogła w sytuacji, przylgnął ustami do jej ust, miażdżąc je w brutalnym, wstrętnym pocałunku.

Wanda szamotała się z zaciśniętemi ustami. Wreszcie Hański puścił ją; wtedy drżąc cała z oburzenia i patrząc na męża z niewypowiedzianą nienawiścią, wyszeptała przez zaciśnięte zęby:

— Podły, podły, podły!

On patrzał na nią z cynicznym uśmiechem na twarzy i rzekł zjadliwie i z ironją:

— Podły, podły... — A jednak wijesz się z rozkoszy, gdy cię pieszczę i sama ręce na szyję mi zarzucasz.

Wanda jakby spoliczkowana, rzuciła się wtył, zakrywając oczy ręką.

— Nienawidzę cię, nienawidzę — wybełkotała przez ściśnięte gardło.

Ale jesteś najrozkoszniejszą kochanką! Tyle kobiet miałem w życiu, a żadna mi ciebie nie zastąpi. Masz djabła w sobie Tyle już lat, a zawsze cię pragnę, ty djablico! No, idź już tam, idź, bo tam czekają, a wytrzyj usta, bo ci krew płynie. Ja mocno całuję, co? — roześmiał się rubasznie.

Wanda nic nie odrzekła. Przycisnęła chusteczkę do ust, duża plama krwi została na niej. Cała drżąca, wolnym krokiem skierowała się do drzwi, robiąc nadludzkie wysiłki, aby się opanować, zanim się pokaże ciotce i Jadwisi. Pod drzwiami na chwilę przystanęła. Tymczasem Witold chodził po pokoju gwiżdżąc wesoło. Raptem odezwał się głośno, aby w drugim pokoju słychać było:

— No więc masz. Zrobiłem ci kilka papierosów, Wanduchna. Przeproś panią Jadwigę, że nie wychodzę się przywitać, ale bardzo się śpieszę, gdyż muszę znowu wyjść. Pa! dziecinko.

Słowa te były dla Wandy jakby podcięciem bata.

Mocno nacisnęła klamkę i weszła do pokoju ciotki. Tak ciotka jak i Jadwisia słyszały, że coś się działo w sąsiednim pokoju i teraz spostrzegły natychmiast zmianę w wyrazie twarzy Wandy. Nie było na niej śladu poprzedniej pogody: była zmięta i zgaszona.

— Co się stało? — zapytała Jadwisia, podbiegając żywo do przyjaciółki.

— Co? Nic... — odrzekła Wanda bezdźwięcznie.

— Jakto nic. A to co? Krew masz na ustach. Coś sobie zrobiła?

—Maszynka do papierosów zacięła się, otwierałam zębami i uszczypnęłam się. To głupstwo.

— Ależ on się tam coś awanturował? — pytała dalej Jadwisia. — Słyszałyśmy. O cóż znowu chodziło?

— Nic takiego — odrzekła Wanda. — Zły wrócił do domu, więc mu się wszystko nie podoba. Jestem do tego przyzwyczajona. Niema się czem zresztą przejmować, a jeżeli trochę zepsuł nastrój — — to bardzo — za to — przepraszam — — Jadwisiu — nie — gniewaj — się—

Ostatnie słowa wypowiadała coraz wolniej i ciszej. Raptem, nie mogąc się opanować, rzuciła się Jadwisi na szyję i rozpłakała.

Jadwisia tuliła ją i uciszała, dopytywała co zaszło, co się stało, o co tam chodziło w tym drugim pokoju. Ale napróżno: Wanda nie wypowiedziała ani jednego słowa. Milczała, jakgdyby była niemą.

Ciotka nie odzywała się wcale, tylko co chwila obcierała wilgotne oczy.

— Wandziusiu — szepnęła Jadwisia do ucha przyjaciółce, która wreszcie uspokoiła się trochę — w takich chwilach pomyśl sobie zawsze o Henryku. On powinien być twoją ucieczką i dąż do tego, aby stał się ostateczną ucieczką. A teraz do widzenia, kochanie. Tak mi przykro, że muszę cię w takiej chwili zostawić samą, ale nie mogę zostać dłużej, mąż czeka, i tak jestem bardzo spóźniona. Do widzenia i wierz, że wszystko będzie dobrze. Bądź dobrej myśli!

Ucałowały się serdecznie. Ciotka przepraszała za niefortunne zakończenie wizyty.

— Ale to u nas zawsze tak: nigdy nie wiadomo, co spadnie na głowę — dodała przybitym głosem.

Jadwisia wyszła z ciężkim sercem i sil nie zdenerwowana.

Po jej wyjściu Wanda ciężko upadła na krzesło przy stole. Wsparła twarz na obu rękach i tępym wzrokiem wpatrzyła się w jeden punkt. Ciotka zostawiła ją w zupełnym spokoju; wiedziała, że w takich razach tak jest najlepiej. Krzątała się po kuchni, szykując do kolacji, od czasu do czasu ciężko westchnęła i wyszeptała coś do siebie. Co parę chwil zaglądała przez uchylone drzwi, co robi Wanda.

A ona siedziała wciąż bez ruchu.

„A jednak wijesz się z rozkoszy, gdy cię pieszczę i sama ręce na szyję mi zarzucasz" — powtarzała w myśli z jakimś zapamiętałym uporem, a każde słowo tego zdania było jak uderzenie młotka po mózgu.

W sercu jej wzrastała straszna nienawiść do męża, wstręt i pogarda. Obelżywie rzucone jej w twarz zdanie, pełne cynizmu i brutalności, paliło ją wstydem, mieszało z błotem i bolało jak dotknięcie rozpalonego żelaza. Wspomnienie przed chwilą wyciśniętego na jej ustach pocałunku budziło niewypowiedziany wstręt i od razę.

„A jednak wijesz się z rozkoszy...."

Wanda skuliła się cała w sobie boleśnie i raptem, chwytając się rozpaczliwie obu rękoma za głowę, jęknęła:

— O Boże! Któż ja jestem?!!

IV.

Henryk Mielnicki odnajmował pokój u starszej pani przy ulicy Złotej. Mieszkał tam od kilku lat, było mu dobrze, wygodnie, a przedewszystkiem spokojnie. Przeważną część swego życia poza urzędem spędzał w ciszy swego pokoju nad książkami, przy pomocy których stale pogłębiał swoje wszechstronne wykształcenie. Był żądny wiedzy i gorliwie pracował nad jej zdobywaniem. Poza pracą naukową miał dwie namiętności: teatr i muzykę. Nie było sztuki, na którejby nie był; nie było lepszego koncertu, na któryby nie poszedł. Sam nie grał na żadnym instrumencie, posiadał jednak doskonałe pianino, miał bowiem serdecznego przyjaciela, śpiewaka, który często spędzał u niego wieczory, grając i śpiewając całemi godzinami.

Pokój Mielnickiego różnił się niesłychanie wyglądem swoim od przeciętnego pokoju kawalerskiego. Panował tam przedewszystkiem wzorowy porządek. Piękne stare poważne biurko mieściło się przed oknem w pewnej od niego odległości. Między biurkiem a oknem stała długa żardinierka pełna świeżych, dobrze pielęgnowanych kwiatów. Każdy przedmiot na biurku, począwszy od kałamarza, a skończywszy na popielniczce i nożu do przecinania kartek — świadczył o dobrym i wyszukanym guście właściciela. Przed biurkiem stał wygodny fotel na pokrywającym cały pokój pięknym kilimie. Równie pięknym kilimem przykryty był szeroki, wygodny tapczan, którego oparcie stanowił szereg miękkich, wzorzystych poduszek. W jednym rogu pokoju znajdowała się bibljoteka o pięknym i ciekawym zbiorze książek. Na przeciwległej ścianie, naprzeciwko tapczana, stało pianino, na którem królowała rzeźba bronzowa w minjaturze „Wiek Porywów" Rodina. Kilim na ścianie ponad tapczanem i parę ładnych obrazów dopełniało urządzenia tego pokoju, świadczącego o upodobaniach i charakterze właściciela.

Mielnicki wszedł, spojrzał na zegarek, następnie wyjął z szafy biurka cały plik papierów i zasiadł do pracy. Za pół godziny miała przyjść Wanda Hańska, aby pisać pod dyktando duży, poważny artykuł do jednego z pism prawniczych. Mielnicki niejednokrotnie dawał jej do domu na maszynę, aby w ten sposób pomóc jej w trudnych warunkach materjalnych; tym razem jednak prosił, aby przyszła do niego, ponieważ artykuł był pilny, a rękopis tak nieczytelny i pokreślony, że sama nie dałaby sobie rady. Przed jej przyjściem chciał jeszcze przejrzeć pracę zanim zacznie dyktować, dlatego też, nie tracąc ani chwili — zagłębił się w czytaniu.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wyrazach

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Świętosławski, powołał na trzechletnią kadencję statutowe Kuratorjum Domów Akademickich im. Prez. Narutowicza.

W skład Kuratorjum tego weszli jako prezes dr. St. Jurkiewicz, przedstawiciel min. skarbu dyr. Z. J. Czerniawski, jako wiceprezes i min. spr. wewn. nacz. M. Myśliński, delegaci rektorów szkół akademickich prof. dr. Kazimierz Bassalik i prof. dr. Franciszek Czubalski oraz spośród członków założyciele Fundacji — byli działacze samopomocowi: mgr. St. Kulesiński i inż. A. Zmaczyński. Mianując Kuratorjum stałe, minister WR i OP. wyraził jednocześnie Kuratorjum tymczasowemu swe uznanie i podziękowanie za ofiarną pracę dla dobra Fundacji.

* * *

W kamienicy Baryczków odbyło się walne zgromadzenie członków tow. przyjaciół Starego Miasta, na którem przedyskutowano rolę tej organizacji w życiu Warszawy. Uznano, że Stare Miasto powinno być przystosowane do wymagań współczesnych pod względem technicznym sanitarnym i społecznym. Dzielnica ta powinna przytem stać się ośrodkiem stowarzyszeń, mających na celu popieranie sztuki, nauki, zagadnień społecznych itp. ze stopniowem przenoszeniem ludności do innych dzielnic.

—:0—

WAGONS-LITS // COOK,
Łódź, Piotrkowska 68.
Tel. 170 70

PROGRAM WYCIECZEK

Do BERLINA i WIEDNIA
odjazd 30 kwietnia zł. 165,—
Ilość miejsc ograniczona.

Do Wiednia
odjazd 30 kwietnia zł. 75

Wiosna nad Dunajem
do WIEDNIA i BUDAPESZTU
od 8 do 13. V. zł. 112,—

LONDYN i AMSTERDAM
od 7 do 16/7. zł. 210,—

Fjordy Norwegji
od 19 lipca do 30 lipca zł. 330

ANTWERPJA—HAVRE
od 1 do 13/9 zł. 270,—

Otyli nie nadążają za tempem

gdyż serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materji lub też zaburzeniami czynności gruczołów dokrewnych. Zioła magistra Wolskiego na przemianę materji na znak ochr. „Degrosa" zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do **spalania nadmiernego tłuszczu.** Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety.

Wytwórnia: **Magister Wolski. Warszawa, Złota 14.**

Krateczki.

Skradzione szpule.

Naiwna odpowiedź.

Można oszaleć. Co się dzieje u licha: czy jest wiosna, czy niema wiosny. Czy jest kwiecień czy listopad. Czy Pim skończy wreszcie z przeplatanką: gdy jednego dnia przepowiada: cieplej, to następnego dnia musi zapowiedzieć „zimniej"? I co najsmutniejsze, to fakt, że ostatnio przepowiednie Pima zawsze sprawdzają się. Już było ciepło i pogodnie.

Już mi się znudziło to wieczne wychodzenie rano w zimowym palcie, w południe w letnim, po południu w deszczówce a wieczorem w futrze. Ponieważ nie posiadam, rzecz prosta, tylu okryć do wyboru chodzę pół dnia w zimowym palcie pół dnia w letnim, przyczem wiem, że jeżeli w czwartek naprzykład noszę przed południem letnie, to w piątek muszę przed południem włożyć zimowe.

A gdy już zaczyna świecić słońce to wiadomo, że za godzinę lunie deszcz: I gdy dzisiaj jest ciepło, to jutro będzie zimno, a gdy jutro jest zimno, to pojutrze będzie ciepło.

Są ludzie, którzy tłumaczą, że w takich czasach nie może być mowy o jakiejś porządnej, stałej solidnej pogodzie. Poprostu: jakie czasy, takie pogody. Jak zresztą można przejmować się pogodami, kiedy — kto wie — czy jutro nie zostanie skonfiskowany np. „Monitor Polski" za umieszczenie jakiejś opozycyjnej wiadomości. Wogóle sytuacja jest niewyraźna. Obóz prorządowy jest w opozycji, a opozycja zaczyna chwalić rząd. Dobry premjer okazuje się kiepskim wojewodą i odwrotnie.

No, ale to są tematy zbyt delikatne aby można się niemi zajmować. Najpoważniejsze nawet pisma są tego samego zdania i zamiast osobiście zajmować się temi zagadnieniami przytaczają na naczelnych miejscach opinje prasy... zagranicznej.

No, ale wróćmy do pogody. Co to właściwie jest pogoda? Czy może być pogoda zła, lub dobra? Przecież wiadomo powszechnie, że lepszą jest byle jaka pogoda, niż żadna. Pozatem gdy dla mieszkańca miasta pogoda jest zła, gdyż deszczowa, dla mieszkańca wsi ta sama pogoda jest dobra również dlatego że deszczowa. Nadmiar wody w miastach właściwie jest już faktem obojętnym. Tyle jest już w głowach różnych autentycznych i pseudo-dygnitarzy, że troche mniej czy więcej nie odgrywa żadnej roli.

Zresztą ci sami ludzie, którzy w swoim zawodzie nie grzeszą rozsądkiem, w sprycie życiowym wykazują dużą żywotność. Byłem w tych dniach świadkiem, jak jeden z gości, odznaczający się zresztą skąpstwem, wchodzi do mleczarni i prosi o jajka.

— W jakiej postaci? — pyta kelner.

— A czy jest różnica w cenie?

— Nie. Cena jest jednakowa.

— No, w takim razie proszę o jajka na szynce.

Innym razem spotkałem jednego z takich gości, wywijającego piękną laską.

— Gdzie pan kupił tę śliczną laskę?

— To jest prezent od Ireneusza Łoskot Błyśnickiego.

— Kto to taki?

— Nie mam pojęcia. To nazwisko jest wygrawerowane na lasce...

PAPIERA - PAPIERNIK.

Kazimierz Papiera - Papiernik nie jest żadnym generałem ani innym dostojnikiem chociaż nosi „podwójne" nazwisko. Jest to 28-letni młody człowiek, kilkakrotnie odpowiadający przed Sądem za kradzieże.

Ostatnio, w lutym, Kazio Papiera - Papiernik skradł z wozu dwie szpule przędzy, łącznej wartości 3 złotych. Został złapany i w tych dniach stanął przed Sądem Grodzkim.

— Dlaczego oskarżony ukradł te szpule? — pyta sędzia.

— Bo... bo... miałem podarte skarpetki i mamusia nie miała ich czem zacerować (autentyczne).

Sędzia nie docenił zamiłowania oskarżonego do całych skarpetek i skazał Kazimierza Papiera - Papiernika na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych, wymagających przenoszenia w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących od — do —

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Gdy umrzesz – zakopiemy cię...

Niezwykła kradzież przewodów wysokiego napięcia

Z Katowic donoszą:

W ostatnich dniach jacyś osobnicy dokonywali licznych kradzieży przewodów wysokiego napięcia, należących do kopalń zarządu przymusowego ks. Pszczyńskiego. W trzech kolejnych wypadkach złodzieje skradli około 1.000 metrów drutu przeważnie aluminjowego przedstawiającego wartość około 900 zł.

Pomimo bacznych obserwacyj miejscowej policji nie udało się

przytrzymać złodziei.

Dopiero przypadek zrządził, iż sprawców częstych kradzieży zdołano wykryć. Do jednego z lekarzy w Mikołowie zgłosił się mianowicie w tych dniach Ludwik Palka, zam. w Łaziskach Średnich z silnie zraniona ręką od poparzeń prądem elektrycznym. Palce musiano dwukrotnie ująć palce, a obecnie rannemu grozi nawet utrata ręki, wskutek zakażenia. Okazało się bowiem, że zraniony od czasu wypadku leczył się przez dłuższy czas w ukryciu, zaniedbując w ten sposób ranę.

Palkę przesłuchała obecnie policja, przed którą przyznał się do kradzieży drutu w trzech wypadkach. Wydał on pozatem swych wspólników, któremi okazali się Reszka i Sikora ,również zamieszkali w Łaziskach Średnich. Ci ostatni zeznali przed policją niezwykłą rzecz. Przed dokonaniem kradzieży drutu Raszka i Sikora namówili wspólnika Palkę, by sam wspiął się na maszt i przeciął druty wysokiego napięcia

o sile 5.000 volt.

Palka wykonał polecenie swych kolegów. Kiedy jednak nakazano mu przeciąć przewody wysokiego napięcia, o sile 10.000 volt, Palka wzbraniał się, twierdząc, że kosztować to go może życie, a kolegów może narazić na przykre skutki. Sikora i Raszka oświadczyli jednak koledze, że w wypadku, gdyby poniósł śmierć zdejmą go z masztu i zakopią jego ciało w biedaszybie, by w ten sposób ukryć jego śmierć przy kradzieży drutu. Po takiem zapewnieniu Palka zgodził się na przecięcie przewodów wysokiego napięcia, lecz poparzył sobie fatalnie rękę.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 25 kwietnia wieczorem:
RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 „Dzień lasu" — pogadanka (Kraków i Łódź nadają audycje lokalne)
12.25 Koncert
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy regjonalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
14.50 Słuchowisko dla dzieci p.t. „O Jaśku, co się z Rokitą założył"
15.00 Koncert z Wilna
15.15 Nasz handel morski (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne.
15.30 Muzyka lekka małej orkiestry P. R.
16.30 Anegdoty o speakerach
16.45 Koncert reprezentacyjny rozgłośni katowickiej
17.45 Wrażenia słuchacza radja — ze Lwowa
17.55 „Liga radjofonizacji kraju staje do pracy"
18.00 Programy lokalne
18.44 Wiadomości sportowe ogólne
18.50 Pogadanka aktualna
18.59 Myśli o radjo
19.00 „Kwiat paproci" — operetka w 3-ch aktach Stefana Malinowskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.35 „Wesoła Syrena"
22.05 Muzyka taneczna małej orkiestry Polskiego Radja

W przerwach o g. 22.30: „Co mówią najstarsi radjosłuchacze" i o g. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Muzyka z płyt
13.15 Wesołe tańce charakterystyczne — płyty
18.00 Pogadankę p.t. „Obrazki z Łodzi" wygłosi red. Benedykt Stefański
18.15 Koncert reklamowy
18.30 O wszystkiem potroszku
18.35 Program na jutro
18.40 Wiadomości sportowe łódzkie

NIEDZIELA, 26 KWIETNIA.
RASZYN.

8.30 Pieśń „Nie opuszczaj nas"
8.33 Gazetka rolnicza
8.45 Programy lokalne
9.25 Dziennk poranny
9.35 Programy lokalne
9.45 Uroczystość dorocznego odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.15 Poranek muzyczny z Wilna
13.00 Teatr Wyobraźni: „Na Polach Elizejskich" — dwa dialogi Fontenella
14.00 „Dzięki ci, matko, za Wilno"
14.20 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.35 Program na dziś
12.03 Pogadanka p.t. „Warunki bytu chorego i jego otoczenie" — wypowie dr. H. Rejterowski
14.20 Koncert życzeń (płyty)

TAJEMNICE WOJNY ŚWIATOWEJ

Jutro w niedzielę o godz. 20 Polskie Y.M.C.A. w Łodzi urządza w dużej sali gimnastycznej odczyt p. Stanisława L. Centkiewicza z Warszawy p.t. „Tajemnice wojny światowej".

M. G.

CZAR SŁOŃCA.

Był pierwszy tydzień oficjalnej wiosny, a mimo to słońce, zaraz po pojawieniu się na niebie, zpowrotem skryło się za chmurami...

Znienacka jednakże jasny promień przedarł się znowu przez chmury, zalewając jasnością stęsknioną za słońcem ziemię.

A promień ten posiadał urok czarodziejski i magiczny..

I.

Pani Smith wstać musiała wcześnie, by udać się na zwykłe sprzątanie biura. Zawsze lękała się nadejścia wiosny, gdy przesuwano zegary na czas letni, o godzinę naprzód,o bo zanim się do tego przyzwyczaić mogła, było tak trudno obudzić się na czas. Dziś przebudziła się nagle, zrywając się ze snu, wygramoliła się z łóżka i zakrzątnęła, by przygotować sobie herbatę.

Co za życie! Orka od rana do nocy! Sprzątanie biur; praca we własnym domu; łatanie ubrania dzieci; chodzenie codziennie do szpitala z kaleką Jimmym.

Było ongi inaczej, gdy jeszcze żył jej mąż; był pod każdym względem zacnym człowiekiem... A teraz walczyć musiała o byt sama w miarę swej możności.

Niekiedy zastanawiała się, czy wogóle warto było zabiegać o utrzymanie się przy życiu? Czy miało to jakie znaczenie?

Uchyliła okno, by zajrzeć, czy pani Brownowa czeka na nią na podwórzu... Nie, nie było jej jeszcze.

Słońce rzadko kiedy zaglądało na jej podwórko, ale dziś dostrzegała ów jasny promień słońca na chodniku dziedzińca.

Pani Smithowa zanuciła nagle: wkrótce otrzyma zapomogę ze Stowarzyszenia kolei. A może uda się wysłać Jimmy'ego nad morze, jak roku biegłego...

Pani Smithowa pod wpływem czarodziejskiego promienia słońca odzyskała zwykły dobry humor. Wesoło rozmawiała z p. Brownową, a w drodze do miasta zabawiła wszystkich pasażerów kolejki dowcipnemi uwagami skierowanemi dla konduktora.

II.

Dick Clarke jęknął, zlekka poprawiając się na łóżku szpitalnem. Przez całą noc dokuczał mu silny ból nogi, i nie mógł zmrużyć oka.

Mówiono mu, że będzie to jeszcze długa historja. Czekały go całe tygodnie pobytu w szpitalu, a następnie kalectwo do końca życia: będzie kulawy do ostatka... Zmarszczył czoło, myśląc o tem, jak pocieszali go wszyscy znajomi.

„— Udało ci się szczęśliwie ujść z życiem" —

— A wszystko dlatego, że jakiś idjota, nadjeżdżając znienacka z przecznicy zderzył się z samochodem, którym kierował Dick.

Dobrze jest gadać tym, co nie ponieśli strasznego wypadku, jak on...

Wtem zajaśniał świetlany promień słońca, zalewając falą ciepła pokój szpitalny i pogrążając Dicka w tej złotej, ciepłej fali...

Słońce!

Wkrótce powróci lato, czas wywczasów i pływania, oraz innych sportów Naturalnie nie podoła im już w dawnej mierze... Niemniej jednak żyć warto w podobny jasny dzionek! I kto wie, zresztą może uda mu się opuścić szpital wcześniej, niż przypuszczają lekarze...

Gdy zjawiła się nocna pielęgniarka, by przed zmianą dyżuru odwiedzić pacjentów, zdziwiona była, zastając Dicka z uśmiechem na ustach, gdyż w duchu nadała mu miano „pesymisty".

— Cudowny poranek! — rzekła, witając go ruchem ręki. — Jak tam z nogą pana?

— Nie najgorzej — uśmiechnął się Dick. Mniejsza o uszkodzoną nogę, kiedy mógł był postradać życie!!.

III.

Douglas Baird dnia tego wcześnie zjawił się w biurze, nie ze specjalnego zamiłowania do pracy, lecz w zamiarze uskutecznienia pewnej rzeczy przed nadejściem innych współpracowników.

Douglas był w gruncie rzeczy dobrym człowiekiem. Wesoły i beztroski, zaprzyjaźnił się w ludźmi wyższej od siebie sfery, co w następstwie pociągnęło za sobą niepomiernie wysokie wydatki i długi.

Wczoraj wieczorem przyszedł mu pomysł łatwego zdobycia pieniędzy: drobna poprawka w jednej z ksiąg handlowych, a dziesięć funtów st. wpłynie do jego kieszeni.

Znienacka do biura wpadł olśniewający promień, słońca, oślepiając Douglasa i zmuszając go do zmrużenia oczu.

Promień ten jakby przeniknął wprost do serca młodego człowieka, ukazując mu uplanowany czyn we właściwem oświetleniu.

Zamierzał napiętnować siebie oszustwem — zostać złodziejem, narazić się na utratę godnego nazwiska, raz na zawsze wykreślić siebie ze społeczności uczciwych ludzi.

Nie popełni tego czynu! A głupi? Spłaci je natychmiast po otrzymaniu miesięcznej gaży. Zrobiło mu się odrazu lekko na sercu — równie lekko, jak w kieszeni.

Drzwi biura otworzyły się nagle i na progu ukazał się jeden z jego kolegów biurowych.

— Hallo. Douglas! Co za ranny ptaszek z ciebie!

Douglas powitał go uśmiechem.

Gdyby nie ten słoneczny poranek... Otarł czoło chusteczką, odganiając koszmar ostatniej nocy.

IV.

Dorota Martinówna była kelnerką i z głębi serca nienawidziła swego zajęcia. Życie jej nie słało się po różach pod zarządem ostrojęzycznej kierowniczki, przy wymaganiach wybrednych klientów. A rzeczą najgorszą było, iż zdawało się Dorocie, że czeka ją praca kelnerki dokońca dni jej życia. Bowiem inne dziewczęta miały swoich „chłopców", a tylko Dorota nie miała nikogo.

Coprawda był Wiktor Weston, mieszkający na tejże ulicy, i niekiedy w jego towarzystwie chodziła do kina.

Ale Wjktor nigdy nie mówił z nią o ożenku. Przedewszystkiem był bardzo nieśmiały, a następnie, zatrudniony w małym interesie, nie miał żadnych widoków na przyszłość.

Może spowodu jasnego słońca, tak cudownie oświetlającego dziś kawiarnię, Dorota czuła się nieszczęśliwsza jeszcze niż zwykle. Słońce zdawało się zapraszać ludzi do miłości, do stworzenia własnego domu, a nawet do zdobycia własnego, drogiego dziecka.

Drwiąc ze swoich sentymentalnych pragnień, Dorota niemal ze złością otarła serwetą stolik ze szklaną płytą.

A w tejże chwili do kawiarni wpadł Wiktor. Inaczej opisać nie można jego wejścia. Skierował się wprost do jednego ze stolików Doroty i roześmiał się jej w twarz gdy zbliżyła się dla zapytania go, co zamawia.

— Och! kawę z ciastkami, lub cokolwiek pani zechce — oświadczył radośnie. A potem zniżył głos: — Posłuchaj. Doroto! Mój szef udzielił mi zdumiewającej podwyżki i całodziennego urlopu dla ufetowania tej uroczystości. Powiedział mi także, że słońce odsłoniło mu fakt, iż może ułatwić sobie życie. Zamierza nabyć dom z ogrodem poza miastem i zaglądać tutaj tylko kilka razy na tydzień. Mnie zaś powierza dozór nad interesem w charakterze wspólnika. Nic więc nie staje nam na przeszkodzie pobrać się w jaknajkrótszym czasie. Powiedz tylko, czy może być coś cudowniejszego na świecie?!

Dorota usiłowała pochwycić sens słów Wiktora, ale udało jej się tylko otworzyć usta i zagapić się na swego rozmówcę:

— Kiedy... kiedy nigdy nie mówiłeś mi o tem, że chcesz ożenić się ze mną — rzekła wreszcie, nabrawszy tchu.

— Mimo to nie odmówisz mi teraz, prawda? — zapytał Wiktor, ochłonąwszy z przelotnego zawstydzenia. — Nie śmiałem mówić ci o tem, przypuszczając, że może uważasz środki moje za niedostateczne...

Dorota uświadomiła sobie nagle, że kierowniczka zakładu spogląda na nią przenikliwym wzrokiem swych orlich oczu.

— Najlepiej zrobię, jeżeli pójdę po kawę dla ciebie — rzekła.

Wiktor przytrzymał ją za rękę.

— Ale przedewszystkiem obiecać mi musisz, że zostaniesz moją żoną — zaśmiał się.

Miała ochotę powiedzieć mu, że wszystko przychodzi zanadto nagle, lecz uśmiechnęła się tylko, poczem Wiktor doradził jej, by czemprędzej pobiegła po kawę, gdyż gotów jest uściskać nietylko ją wobec wszystkich, lecz nawet groźną jej kierowniczkę...

A wszystkiemu winien był magiczny promień słońca.

Tłum. L. M

Tłumy w olbrzymiej sali.
Wielka parada bokserów.
DZIŚ DRUGI DZIEŃ MISTRZOSTW.

Rozpoczęte w dniu wczorajszym 13 Mistrzostwa Bokserskie Polski wzbudziły w Łodzi kolosalne zainteresowanie. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą jeśli się weźmie pod uwagę, że była to w naszem mieście pierwsza tego rodzaju impreza bokserska.

Przyznać należy, że 13 Mistrzostwa Bokserskie Polski w pierwszym dniu udały się niemal pod każdym względem, zwłaszcza jeśli chodzi o organizację. Tutaj naszem zdaniem ŁOZB zdał egzamin celująco.

Jeśli chodzi o poziom walk, to naogół stały one na dobrym. Niektóre zaś walki były rozegrane w sposób imponujący.

Co się zaś tyczy orzeczeń sędziowskich, to poza dwoma wypadkami były one zupełnie trafne. Szkoda tylko, że dziwnym zbiegiem okoliczności dwa omyłkowe werdykty sędziowskie wypadły na korzyść Warty poznańskiej i że zostały one wyniesione przez identyczny niemal komplet sędziów punktowych. Spowodowało to nieprzychylną atmosferę wśród publiczności nietylko do sędziów, ale i do pozostałych zawodników Warty. Okrzyki przy oczekiwaniu na wydanie orzeczeń przy innych walkach w formie: „wygrał Koziołek" nie należały do rzadkości.

Temniemniej uważamy, że demonstracje w postaci rzucania skórek od pomarańczy oraz przeraźliwe gwizdy nie są odpowiednim aktem demonstracji i nie przynoszą dobrego świadectwa wyrobieniu sportowemu publiczności łódzkiej.

Przecież w dniu wczorajszym byli na zawodach obecni przedstawiciele władz sportowych i bokserskich, którzy w razie stwierdzenia rozmyślnych nieodpowiadających rzeczywistości orzeczeń potrafiliby wyciągnąć odpowiednie konsekwencje w stosunku do winnych.

Wczorajszy, pierwszy dzień mistrzostw rozpoczął się częścią oficjalną, na którą złożyły się przemówienia: prezesa ŁOZB dyr. Taubwurcla, wiceprezydenta m. Łodzi Godlewskiego Mikołaja i prezesa PZB Kuczyka, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego, wciągnięto na maszt flagę państwową, co było równoznaczne z otwarciem 13 Mistrzostw Bokserskich Polski.

Przechodząc do omówienia poszczególnych walk, to miały one przebieg następujący:

Waga musza:

Bagiński (Śmigły Wilno) — Sobkowiak (Warta, Poznań). Obrońca tytułu mistrza Polski Sobkowiak miał w czasie wszystkich starć lekką przewagę. Technicznie był znacznie lepszy od swego przeciwnika, który tylko od czasu do czasu usiłuje dobrać się do szczęki Sobkowiaka. Zwycięża zasłużenie Sobkowiak.

Rinke (Polonja, Bydgoszcz) — Grauer (Bar Kochba, Rzeszów). Pierwsze dwa starcia rozstrzyga na swoją korzyść Grauer. W trzeciem zaś Rinke nadrabia utracony teren i dzięki temu zwycięża na punkty.

Koziołek (Warta, Poznań) — „Sten" (Legja, Warszawa). Walka dość ciekawa i emocjonująca. Pierwsze starcie jest nieco dla Koziołka. Zaś następne dwa dla „Stena". Niestety komplet sędziowski był innego zdania i zadecydował o zwycięstwie Koziołka. Decyzja ta została przyjęta burzliwą demonstracją publiczności. Warto tutaj podkreślić, że wyrok ten wydali sędziowie punktowi: pp. Moskal, Wende i Lewicki.

Jasiński (Ruch, W. Hajduki) — Popielaty (IKP., Łódź). Popielaty mimo wielkich starań nie jest w możności przeciwstawić się atakom w lepszej kondycji znajdującego się Ślązaka. Zwycięża na punkty Jasiński.

Waga kogucia:

Rogowski (Pomorze) — Welgrun (Sosnowiec) Walka nieciekawa. Obaj przeciwnicy starali się osiągnąć jaknajlepszy wynik. W staraniach tych Rogowski był lepszy i wygrał zasłużenie.

Górecki (Jagiellonja, Białystok) — Górecki (Lechja, Lwów). Obaj imiennicy nie są bokserami, to też nie wywołali u publiczności większego zainteresowania. Zwyciężył Górecki (Jagiellonja).

Waga piórkowa:

Kowalski (PZL, Warszawa) — Kowalski (ZS. Grudziądz). Warszawianin cały czas ma nieznaczną przewagę. Jest szybszy, ciosy ma celniejsze. To też zwycięża na punkty zupełnie zasłużenie.

Polus (Warszawianka) — Matuszcyk (PKS. Katowice). Od pierwszej chwili pięknia walka. Polus wyższy od swego przeciwnika o większem wyszkoleniu technicznem. Pierwsze dwie rundy lekka przewaga Polusa, który w trzeciej przechodzi do generalnego ataku, zyskując wysokie zwycięstwo.

Chrostek (Wawel, Kraków) — Sidelników (Lechja Lwów). Walka trwała nie zbyt długo, gdyż Sidelników tuż po przerwie zrezygnował z dalszej walki.

Rogalski (Warta, Poznań) — Spodenkiewicz (IKP, Łódź). Tutaj mimo tego, że Spodenkiewicz zasłużył na zdecydowane zwycięstwo sędziowie ogłaszają zdobywcą punktów Rogalskiego. Wywołuje to oczywista głośną demonstrację publiczności, która nawet chwyta się niezbyt odpowiedniego sposobu demonstracji w postaci rzucania skórek pomarańczowych. Łódź bezpośrednio po walce złożyła protest, który został odrzucony.

Waga lekka:

Manecki (Ruch, W. Hajduki) — Ratajak (Warta Poznań). Wbrew oczekiwaniom Ratajak potrafił jedynie przeważyć na swą korzyść pierwszą rundę. Następne dwie należą do Maneckiego, który kilkakrotnie ładnie trafia. Pod koniec walki Ratajak nic nie ma do powiedzenia i przegrywa zasłużenie.

Bąkowski (Skoda, Warszawa) — Sprung (Hasmonea, Lwów). Warszawianin znacznie lepszy technicznie i taktycznie po prowadzeniu przez wszystkie trzy rundy wygrywa zasłużenie.

Woźniakiewicz (IKP. Łódź) — Maj (Jagiellonja, Białystok). Łodzianin swym utartym zwyczajem rusza energicznie do ataku. Pędzi po ringu przez wszystkie trzy rundy. Maj nie jest w stanie znaleźć sposobu na taką walkę i mimo niezwykłej wytrzymałości ulega zdecydowanie łodzianinowi.

Waga półśrednia:

Sipiński (Warta, Poznań) — Biniek (Ruch, W. Hajduki). Pierwsze starcie to wielka przewaga techniczna i taktyczna warciarza. W drugiem zaś odrazu starciu Biniek zaczyna się odgryzać, lecz nie potrafi przeważyć szali na swą korzyść, i druga runda kończy się znowu przewagą Sipińskiego. W trzeciem natomiast starciu Biniek przechodzi do ataku, co mu się w zupełności udaje.

Sipińskiemu brak wytrzymałości i nie jest w stanie okiełznać żywiołowych ataków Ślązaka, który to starcie rozstrzyga na swą korzyść. Nie wystarcza to jednak by wygrać spotkanie i zwycięzcą zostaje Sipiński.

Biłej (Pogoń, Lwów) — Kolonko (Wawel, Kraków) Obaj są dopiero materjałem na zawodników bokserskich. Biłej jest leszy nieco i znajduje się w niezłej kondycji fizycznej, co w skutkach przyniosło mu zwycięstwo.

Seweryniak (Skoda, Warszawa) — Kuśnier (Makabi, Białystok).

Stary rutyniarz Seweryniak miał bardzo trudny orzech do zgryzienia. Temniemniej sztuka defensywy jak również wysoka technika, pozwoliły wczoraj na osiągnięcie zwycięstwa przez Seweryniaka. Kuśnier poza kilku udanemi ciosami nie potrafił znaleźć sposobu na swego przeciwnika.

Ostrowski (Geyer, Łódź) — Jaworski (Gedanja).

Brzydka walka. Jeśli chodzi o ocenę obu rywali to mimo swego rodzaju zainteresowania się walką publiczności, nie była ona tego godna. Ostrowski poczynił wielkie postępy, ale jeszcze wciąż zamałe, by w dobrym stylu mógł pokonać słabszego od siebie przeciwnika. W każdym razie wczorajsze zwycięstwo było zasłużone li tylko spowoku większej celności ciosów.

Waga średnia:

Chmielewski (IKP, Łódź) — Wezner (Gryf, Toruń). Już w przedbojach Chmielewski natrafia na jednego z najgroźniejszych swych rywali. Temniemniej dał sobie radę z nim w ciągu całej walki. Lewe proste podwójne, niezwykle szybkie i precyzyjne prawe zrobiły to, że Wezner pod koniec był zupełnie groggy. Zwyciężył zdecydowanie Chmielewski.

Ciążela (Jagiellonja, Białystok) — Michniewicz (Lechja. Lwów). Walka, której trudno nazwać boksem. Obaj przeciwnicy nic nie umieją. Sędziowie przyznali zwycięstwo Michniewiczowi.

Kurka (27 Orzegów, Śląsk) — Szułczyński (Polonja, Leszno). Sygnalizowany nowy talent bokserski — Szułczyński zawiódł na całej linji. Jeszcze jako tako wypadł on w pierwszem starciu, natomiast w pozostałych znacznie ustępował swemu przeciwnikowi. Zwycięża zasłużenie Kurka.

Waga półciężka:

Szymura (Warta, Poznań) — Moszkowicz (Makkabi, Sosnowiec).

Dość ciekawa walka do czasu kiedy Moszkowicz miał siły i chęć do walki, a tych mu wystarczyło jedynie na półtorej rundy. Po otrzymaniu celnego ciosu w drugiej rundzie, stracił całą energję i... umiejętności, co wykorzystał skwapliwie Szymura rozstrzygając walkę na swoją korzyść.

Doroba I (Legja, Warszawa) — Klimecki (HCP, Poznań). Walka tych dwóch bokserów niczem nie zaimponowała, chyba, że dość ostrem tempem. Obaj walczą nieczysto, biją naoślep. Doroba od czasu do czasu dostaje się do szczęki przeciwnika. To zadecydowało o zwycięstwie Doroby.

Pietrzak (IKP, Łódź) — Borożyński (Astorja, Bydgoszcz). Borożyński ma dziwną pozycję. Pietrzak atakuje, lecz ataki się nie udają. Dopiero gdy zamierza to czynić Borożyński Pietrzak z kontr zyskuje punkty. Trzecia runda, to całkowita przewaga Pietrzaka, który też zwycięża zasłużenie.

Szkwarkowski (Lechja, Lwów) — Pieniążek (Wawel, Kraków).

Przez wszystkie trzy rundy ma przewagę Szwarkowski, który też zasłużenie wygrywa na punkty.

Waga ciężka:

Kłodas (Wima Łódź) — Stankiewicz (Wawel, Kraków). Pierwsza runda należy do Kłodasa, który celnie i czysto trafia. Stankiewicz sygnalizuje szerokie ciosy, jednak łodzianin przytomnie ich unika. W drugiej rundzie Kłodas trafia przeciwnika w żołądek, dzięki czemu Stankiewicz poddaje się.

Piłat (PKS. Katowice) — Choma (Gedanja). Walka ta zakończyła się pierwszym w tym dniu nokautem. Piłat w drugiej rundzie trafia Chomę w podbródek, ten idzie na deski — wstaje, otrzymuje drugi cios, pada powtórnie i pozwala się wyliczyć.

Wrazidło (Ruch, W. Hajduki) — Adamczyk (HCP., Poznań). Po przewadze we wszystkich rundach zasłużone zwycięstwo odniósł Wrazidło.

* * *

Dziś w drugim dniu mistrzostw odbędą się następujące walki:

w. musza: Sobkowiak — Rinke, Koziołek — Bagiński;

w. kogucia: Rogowski — Górecki, Zieliński — Gotfried, Szczurek — Malinowski, Wirski — Czortek.

w. piórkowa — Kowalski — Polus, Chrostek — Rogalski,

w. lekka — Bąkowski — Swarowski Woźniakiewicz — Manecki.

w. półśrednia — Biłej — Sipiński, Seweryniak — Ostrowski;

w. średnia — Chmielewski — Pisarski Michniewicz — Kurka.

w. półciężka — Szymura — Doroba, Szkwarkowski — Pietrzak,

w. ciężka — Piłat — Węgrowski, Kłodas — Wrazidło.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu 1 maja odbędzie się w Warszawie doroczny mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Łodzi i Warszawy. Reprezentacja Łodzi została na ten mecz ustalona następująco: bramka: Bąk, (Lechja, Tomaszów), obrona Filipiak i Rajs (Tur), pomoc Modzelewski, Słowianek (Tur) Nowiszewski (Widzew) atak: Szymanek (Tur Łódź) Stus (Skra Piotrków) Jankowski (Widzew) Goździk i Gadej (Lechja. Tomaszów)

ŁOZPN postanowił stosować ściśle przepisy karencyjne i nie potwierdzać zawodników przy zmianie barw klubowych. Jak się dowiadujemy, ŁOZPN cofnął nawet zatwierdzenie gracza Huraganu Rudnickiego dla ŁKS-u. W ten sposób związek łódzki chce ukrócić zaobserwowaną ostatnio dążność do przenoszenia się zawodników kl. B. do innych klubów.

(—) W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u ustaliło następujący skład swej drużyny na mecz ze Śląskiem: Andrzejewski, Gałecki, Fliegiel, Tadeusiewicz, Welnic, Pegza I, Miller, Sowiak, Lewandowski, Wolski i Król. Gątkiewicz wykazał we Lwowie na meczu z Pogonią słabą formę, to też zastąpi go Sowiak, Śląsk zapowiedział przyjazd do Łodzi w składzie następującym: Thoman (Mrozek), Seifert, Kowaliński, Wysocki, Hanusik, Waluś, Więcek, Bryła II, God, Cebula i Smol. Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż ślązacy są przeciwnikiem niebezpiecznym dzięki swej dobrej kondycji fizycznej. ŁKS będzie miał okazję, na własnym terenie do zdobycia dwóch punktów to też spodziewać się należy gry b. ambitnej i zażartej. Mecz rozpocznie się o godz. 16.15 i zostanie poprzedzony przed meczem juniorów: ŁKS — Widzew. Sędzią meczu ligowego będzie p. Frank.

(—) W dniu jutrzejszym jak już podawaliśmy, odbędzie się w Łodzi pierwsza impreza pływacka o charakterze międzynarodowym. Poza meczami pływackiemi Warszawa — Gliwice i Łódź — Warszawa, odbędzie się mecz water — polowy, w którym stolica wystąpi w składzie — Jastrzębski, Bocheński, Karpiński, Makowski i in.

—:0:—

ZA DUŻO DO WYBORU...
Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro zapowiada szereg sensacyjnych imprez. Przedstawia się następująco:

Sobota.

Lekkoatletyka. Na boisku WKS: mistrzostwa dla mężczyzn klasy C. o godz. 16-ej

Boks. W hali sportowej Ośrodka WF. w parku Poniatowskiego. Od godz. 19-ej dalszy ciąg mistrzostw bokserskich Polski — walki ćwierćfinałowe i półfinałowe.

Niedziela.

Boks. W hali ośrodka WF. w Parku Poniatowskiego: o godz. 11-ej przed poł. walki półfinałowe i od godz. 18-ej finały mistrzostw bokserskich Polski.

Piłka nożna. Na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 16.15 mecz ligowy ŁKS — Śląsk (Świętochłowice), poprzedzony przedmeczem ŁKS III — WidzewIII. O godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG—Widzew. Boisko WKS, o godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. A: WKS — ŁKSIb. Boisko UT, o godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. A: UT — SKS. O godz. 16,15 mecz o mistrz. kl. B: Zjednoczone — Huragan. Boisko Widzewa o godz. 11: Makabi — Burza. W Pabjanicach: PTC — Wima

Pływanie. W basenie YMCA przy ul. Traugutta, od godz. 16-ej mecze pływackie Łódź — Warszawa i Warszawa — Gliwice oraz konkurencje kobiece.

Kolarstwo. Bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski: start o godz. 11-ej przed południem na Bałuckim Rynku — meta w Helenowie.

Lekkoatletyka. Na boisku WKS, od g. 9-ej rano: dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych klasy C. Na boisku Sokoła przy ulicy Tylnej o godz. 15-ej mecz lekkoatletyczny Zjednoczone — Sokół.

BIEG NAPRZEŁAJ
o mistrzostwo Garnizonu Związku Strzeleckiego.

Dnia 26 bm (niedziela) o godz. 8.30 rano w parku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (Polesie Konstantynowskie) odbędzie się wiosenny bieg naprzełaj o mistrzostwo Garnizonu Związku Strzeleckiego.

Bieg ten będzie jednocześnie eliminacją do Biegu Narodowego w dniu 3 maja b. roku.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Wycieczka do Wiednia
Odjazd 30 kwietnia. Cena od zł. 75.—

WYCIECZKA do Budapesztu
od 6-5—11-5. Cena zł. 195.— z utrzymaniem

WYCIECZKA do Jugosławji
od 3-5—26-5. Cena od zł. 510.—

WYCIECZKA do Bułgarji
od 1-5—30-5. Cena od zł. 375.—

Wycieczka Dunajem do Warny przez Wiedeń Budapeszt od 3-5—30-5.
Cena od zł. 685.—

CHÓR DUBROWINA W ŁODZI.

Już dziś w sobotę, o godz. 20-ej w dużej sali gimnastycznej Polskiej YMCA. w Łodzi (Traugutta 3) wystąpi znany z audycyj radjowych, filmu i płyt gramofonowych zespół bałałajkowy i chór z Warszawy pod kier. Eug. Dubrowina.

KOMUNIKAT.

Zarząd Związku b. Ochotników A. P. oddział Łódź podaje do wiadomości swych członków, że w niedzielę 10 maja w sali szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 54 odbędzie się doroczne walne zebranie, na którem zostanie dokonany wybór nowych władz związku.

KONCENTRACJA ODDZIAŁÓW ŻEŃSKICH Z. S.

Dnia 26 bm (niedziela) oddziały żeńskie Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego w Łodzi odbędą całodzienną koncentrację w Łagiewnikach pod Zgierzem.

Koncentracja ma na celu sprawdzenie nabytych umiejętności w okresie zimowym oraz przeprowadzenie ćwiczeń w terenie.

DZIECIĘCE PRZEDSTAWIENIE W CHOJNACH.

W teatrze popularnym „Dom Ludowy" przy ul. Rzgowskiej Nr. 84, w niedzielę 26 kwietnia o godz. 2 pp. odbędzie się artystyczny występ dzieci z przedszkola „Jutrzenka".

INŻ. WREDE PRZED MIKROFONEM.

Dziś o godz. 18 min 10 prezes łódzkiego obwodu miejskiego LOPP inż. Stanisław Wrede wygłosi przed mikrofonem rozgłośni krótką pogadankę na temat „Zakładamy koła" LOPP.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.80, maj 11.55—57, czerwiec 11.40, lipiec 11.25—26

LIVERPOOL: loco 6.62, kwiecień 6.30, maj 6.26, czerwiec 6.16

BREMA: loco 13.85, lipiec 12.21, październik 11.88, grudzień 11.89

Egipska: loco 9.15, maj 8.82, lipiec 8.67, październik 8.59

Waluty, dewizy i akcje

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój spokojny, utrzymany, kursy nie wykazały większych zmian.

N. Jork — kabel utrzymał się na niezmienionym poziomie. Z dewiz europejskich po niezmienionych kursach obracano następującemi dewizami: Brukselą, Belinem, Amsterdamem, Oslo, Paryżem i Pragą.

Dewiza angielska podniosła się o 1 gr. na funcie, Zurych natomiast zniżkował o 3 gr. na 100 frankach.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PANSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowemi były stosunkowo dość duże, kursy kształtowały się jednak naogół zniżkowo.

W grupie premjówek po słabszym o 25 gr. kursie nabywano 4% Poż. Dolarową. 3% Poż. Inwestycyjna zniżkowała dość znacznie: I em. straciła 1 zł., a II em. 1.50; serje I em. były tańsze również o zł. 1.50 na sztuce, serje II em. straciły 6 zł.

5% Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie. Dla pożyczek dolarowych tendencja była niejednolita. 6% Poż. Dolarowa podniosła się o 0.25, a 7% Poż. Stabilizacyjna była tańsza o 0.25%; drobne odcinki zniżkowały 0.38%

PAPIERY PROCENTOWE.

3% Premjowa Poż. Inwestycyjna I i II em. 64.00, ser. I i II em. 68.00, Dolarowa ser. III 49.75, Konwersyjna 1924 r. 56.00, Dolarowa 1919 r. 74.75, Stabiliz. 62.00, 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 8% Przemysłu Polskiego 91.50, Ziemskie w Warszawie ser. V 40.75, m. Warszawy 1933 r. 51.50, Ziemskie w Warszawie gw. 1924 r. 89.00, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 37.00, s. K. 40.75, m. Łodzi 1933 r. 46.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25. 4. — Giełda zbożowa bez zmiany. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót wyniósł 2430 tonn, w tem żyta 1194 tonn.

POZNAŃ, 25. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 16.00

Ceny orjentacyjne: żyto 15.75—16.00, pszenica 22.75—23.00, mąka żytnia wyciągowa 0-20% 22.75—23.00, mąka pszenna I gat. wyciągowa 0-20% 35.25—37.00

—0:0—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4-ta po poł. „Matura", wiecz. 8,30 „Intruz".

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Strajk".

Adria — Nocny patrol

Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino — Całe miasto o tem mówi....

Corso. I Chińskie morza. II Sequoia.

Czary — Cyrk Barnuma

Cyrk Staniewskich (przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego). —Dwa wielkie przedstawienia o godz. 4,15 i 8,15.

Europa. Wiedeń miasto moich marzeń.

Grand-Kino. Pokusa.

JAR — na scenie: Figle wiosenne; na ekranie: Pieśniarz Warszawy

Metro — Nocny patrol

Miraż — Gabinet figur woskowych

Przedwiośnie. Czerwony sułtan.

Palace. Dzisiejsze czasy.

Rakieta. Miłość szpiega.

Rialto. Róża.

Sztuka — Kapryśna Marietta.

Stylowy — Kocham wszystkie kobiety

Zachęta — 1) Młody las; 2) Jaśnie pan szofer

Jutro zjemy na obiad:

Zupę pomidorową z ryżem pieczeń wołową z makaronem włoskim, kruchy placek.

WINSZUJEMY.

Jutro — Kletonowi i Marcelinie

Wschód słońca — 4,17.

Zachód — 18,50.

Długość dnia 14,33.

Przyłyło — 6,59.

Tydzień 17.

—0:0—

Smutne wspomnienia z wojny światowej.

Nikt nie przepłynie przez Dardanele

bez zgody Turków.

Kto w swoim czasie (lata wojny) interesował się sprawą bohatersko bronionych przez Turków przeciwko atakom zjednoczonych sił angielsko - francuskich Dardaneli, ten niewątpliwie i dziś — akurat po dwudziestu latach — zainteresuje się ostatniemi wypadkami nad słynną cieśniną.

1915—1936. Po dwudziestu latach Dardanele znowu wypływają na widownię światową.

Do czyjej-że wyobraźni nie przemawiał żywo obraz tyrana, który kazał chłostać wzburzone fale Hellespontu za to, że mu utrudniały przeprawę z Azji na brzeg europejski? Starożytny Hellespont — to właśnie dzisiejsze Dardanelle. Tędy waliły się na struchlałą Grecję tłumy dzikich

azjatyckich wojowników,

pędzone przez perskich monarchów. Tędy przeprawiał się skolei młody Aleksander ze swemi falangami macedońskiemi, by rozbić monarchję perską, opanować Wschód, sięgnąć aż do Indyj. Tędy w kilkanaście stuleci potem szły na Bizancjum i resztę Europy groźne zastępy osmańskich Turków, by — zamiast krzyża — zatknąć półksiężyc na półwyspie bałkańskim.

Cieśnina dardanelska rozciąga się pomiędzy półwyspem Gallipoli a brzegiem małoazjatyckim. Ma 65 km. długości, 50 mtr. głębokości i 5—6 km. szerokości, chociaż w najwęższem miejscu szerokości wynosi zaledwie 1900 mtr.

Łatwo zrozumieć, że Dardanelle, stanowiące z jednej strony dogodne do przekraczania miejsce zbliżenia dwóch brzegów: azjatyckiego i europejskiego, zaś z drugiej — jedyne połączenie morskie pomiędzy morzem Czarnem a morzem Śródziemnem od wieków stanowiły łakomy kąsek dla państw, zainteresowanych w swoim stanie posiadania w tym zakątku naszego globu. Ponieważ zaś od XV wieku mocno rozsiadła się nad Dardanelami Porta Otomańska, przeto historja Dardaneli jest niejako ilustracją historji monarchji padyszachów. Staraniem tych ostatnich, a raczej staraniem ich wezyrów stanęły już dawno po obu stronach cieśniny fortyfikacje. Miały one czuwać, by mysz nawet bez wiedzy i woli tureckiej nie przepłynęła z morza Śródziemnego na morze Czarne i odwrotnie.

Po różnych kolejach (naogół jednak fortyfikacje dardanelskie stały na wysokości zadania) przyszła wojna światowa, w której Dardanele miały odegrać wybitną i zaszczytną rolę.

Tuż przed wybuchem wojny, czy też już może nawet po jej wybuchu zjawiła się nad cieśniną Dardanelską misja wojskowa z Berlina. Fachowcy niemieccy od razu się zorjentowali, jak wielkie znaczenie mieć może ten klucz do morza Czarnego i Śródziemnego. Odrazu też zdopingowali swych ospałych sojuszników — Turków

w kierunku wzmocnienia,

a raczej „uwspółcześnienia" starych fortów rozrzuconych nad Dardanelami zarówno po stronie azjatyckiej i europejskiej. Poczyniono więc pośpiesznie zarządzenia, urządzono żelbetonowe schrony, zamaskowano stanowiska nowych dział i gniazda karabinów maszynowych, osadzono na obu brzegach zaufany garnizon, a przedewszystkiem pierwszorzędnych artylerzystów.

I kiedy w lutym—marcu 1915 r., a więc w kilka miesięcy po wybuchu wojny okręty ententy usiłowały przedostać się na morze Czarne, by nawiązać kontakt z flotą rosyjską, spotkał ich ogień turecko - niemieckich dział fortecznych, rozlokowanych nad Dardanelami. Napróżno wódz zjednoczonych sił angielsko - francuskich wiceadmirał Garden pchnął na cieśninę potężną eskadrę, złożoną z 13 angielskich okrętów linjowych, 4 francuskich okrętów linjowych, krążowników i t. d. Zapora była nie do przebycia. Udało się zaledwie zburzyć część zewnętrznych, bardziej wysuniętych fortów. Ale z jakim nakładem sił! Na dno poszły okręty: „Irresistible" (ang.) i „Ocean" (ang.) i „Bouvet" (fr.); osiadł na brzegu „Gaulois" (franc.); doznały ciężkich uszkodzeń „Inflexible" (ang.) i „Suffren" (franc.), nie licząc strat pomniejszych.

Ententa połamała sobie zęby o Dardanele. Nie udały się ponawiane kilkakrotnie szturmy

od strony morza.

Nie udał się też szturm lądowy od strony półwyspu Gallipoli (brzeg europejski), wykonany przez Francuzów i Anglików w kwietniu 1915 r. Turcy bronili się jak lwy. Po kilku miesiącach ententa doszła do przekonania, że nie da rady. Dardanele aż do końca wojny pozostały więc niezdobyte. Zielona chorągiew proroka okryła się tu niezaprzeczoną sławą.

Dardanele okazały się tureckim Gibraltarem. Pozostaną też nim niewątpliwie na dal, zwłaszcza młoda Turcja Kemala Ataturka nieomieszka wyzyskać przy ponownem umacnianiu starych fortów dardanelskich najnowszych zdobyczy technicznych Odtąd można będzie conajwyżej nad Dardanelami przelecieć. Ale przez Dardanele — bez zgody Turków — przepłynąć? Nigdy.

—oo—

Cieśnina dardanelska

znana z bohaterskiej obrony podczas wojny światowej i zdemilitaryzowana na podstawie traktatu w Lozannie została znowu obsadzona przez wojska tureckie

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Pijmy maślankę!

Swietnie działa na przemianę materji.

Od niedawna dopiero lekarze zwracają uwagę na wartość odżywczą i leczniczą maślanki i zaczynają ją zalecać w wielu przypadkach, w których dotychczas używano zazwyczaj rozmaitych sztucznych i drogich preparatów odżywczych.

Maślanka zawiera około 0.4 do 1 proc tłuszczu, 4 proc. cukru mlecznego, 4 proc. białka, 0.3 kwasu mlecznego i 02. proc. soli mineralnych Porównując te cyfry ze składem mleka, które zawiera 30.4 proc. cukru mlecznego i 0.5 soli mineralnych, przekonamy się, że maślanka ustępuje mleku tylko pod względem ilości tłuszczu i soli mineralnych, natomiast zawiera więcej kwasu mlecznego, co ma ważne znaczenie, gdyż kwas mleczny czyni białko strawniejszem, a pobudzając żołądek i kiszki do obfitszego wydzielania soków,

zwiększa znowu strawność.

Z tej właśnie maślanki skorzystano w niektórych wypadkach przy odżywianiu niemowląt Do tego celu nadaje się maślanka jeszcze z tego względu że zawiera stosunkowo mało tłuszczu, a wiadomo, że niemowlęta najtrudniej strawiają tłuszcz, zwłaszcza te, które cierpią łatwo na zaburzenia żołądkowe.

Zachęta do karmienia niemowlat maślanką wyszła z Holandji. Tamtejsi lekarze bowiem zwrócili uwagę, że rybaczki holenderskie, zajęte cały dzień połowem ryb, karmią często niemowlęta maślanką. To dało pohop do poczynienia prób w niektórych szpitalach dla dzieci w Niemczech. Wynik próby był dodatni.

Także dla dorosłych można używać maślanki jako środka leczniczego, zwłaszcza w przypadkach chorób przemiany materji. Maślanka działa wtedy w podobny sposób, jak niektóre wody alkaliczne n. p. woda karlsbadzka, marjenbadzka. Ems, Kisingen itd. Jak podczas kuracji za pomocą wymienionych wód, tak samo podczas leczenia maślanką

należy przestrzegać djetę.

Leczenie zaczyna się od spożywania po ćwierć kwarty maślanki dwa razy — dziennie. Ilość tę zwiększa się stopniowo nai dwie kwarty dziennie, leczenie zaś trwa 4-6 najmniej pół godziny po jedzeniu lub conajmniej tyle czasu przedtem, nigdy zaś podczas jedzenia.

Krowy nie lubią jazzbandu.

Przepadają natomiast za melodyjnym walczykiem.

Doświadczone gospodynie twierdzą, że gdy dziewczyna, dojąca krowy, przyśpiewuje sobie przy tej czynności, to krowa daje więcej mleka. Są też podobno krowy, które się wogóle bez muzyki nie dają wydoić. Znaleźli się ludzie, którzy postanowili zbadać ‚ile słuszności jest w tej ‚babskiej mądrości' Przeprowadzili też z całym aparatem naukowym badania eksperymentalne, mające stwierdzić, czy — istotnie zachodzi związek między muzyką, a wydajnością mleka przy udoju.

W rezultacie okazało się, że istotnie muzyka powiększa ilość wydojonego mleka o 6 procent. Krowy okazały się przytem wybredne, bo nie każdy rodzaj muzyki oddziaływał na nie, np, dźwięki trąby lub jazzbandu nie miały dodatniego wpływu.

—0:0—

KOLEKCJA... ŚWIŃSKICH OGONÓW

Manja bogatego Amerykanina.

Ekscentryczność zbierania rozmaitych objektów posunięta bywała daleko, zdaje się jednak pewnem, iż nikt nie prześcignął pod tym względem niejakiego mr. Basker'a z Chicago (U. S. A.) którego pasją jest kolekcjonowanie od lat wielu... świńskich ogonów.

„Zbiory" Basker'a obejmują już 296.211 egzemplarzy kokieteryjnych świńskich ogonków, konserwowanych częściowo w słojach ze spirytusem, częściowo zaś w stanie wysuszonym. Olbrzymia kolekcja zajmuje kilka sal w willi mr. Baskera Między osobliwemi objektami znajduje się ogon długości 80 cm., który, zdaniem zbieracza, jest unikatem, dalej ogon rozdwojony, wreszcie ogon zupełnie prosty,

nieskręcony świderkowato.

Mr. Basker spędza większą część czasu na wędrówkach w rzeźniach chicagowskich w poszukiwaniu szczególnie „pięknych" egzemplarzy dla swego muzeum.

Mr. Basker jest oczywiście człowiekiem bogatym, gdyż tylko posiadacz majątku może sobie pozwolić na tego rodzaju „rozrywkę", jakiej poświęca swój czas i pieniądze.

—0:0—

PODSŁUCHANE

TRUDNY WYBÓR.

— Jaki zawód obierze pański Zygmuś?

— Chłopak jest idealistą, chciałby obrać zawód, w którym przynosiłby ludziom radość i szczęście.

— Niech zostanie listonoszem pieniężnym.

U LEKARZA

— Czy pan dużo pije?

— Sam nie wiem, panie doktorze, co na to odpowiedzieć. Według mego zdania piję bardzo mało, według twierdzenia mej żony — za dużo.

—0:0—

LUDWIK WOHI

35

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

• • •

— Nie rozumiem, tuanka, mów wyraźniej.

— Nic lepszego nie mogę ci życzyć, tuan.. bo to oznacza dla ciebie długie życie i spokojną przyszłość.

Z kąta słychać było przyśpieszony, zlewający oddech Gulunga.

— Innemi słowy, umrę prędko, jeśli tu zostanę — rzekł zdziwiony doktór.

— Ty jesteś bardzo mądry, tuan. Czegóż ty szukasz w kraju głupców? Wróć do swego narodu, tam cię otoczą szacunkiem i bogactwem. Pozostaw głupców ich losowi...

Doktór otworzył duży słój porcelanowy:

— Jeszcze niezupełnie dobrze rozumiem, o co ci chodzi — powiedział do osobliwego pacjenta.

— Tuan! Każdy człowiek kocha życie Dla każdego człowieka drogie jest życie jego dzieci. Słyszałem, że znów ci grozili Boli mnie bardzo, że masz wrogów.

Lekarz wyjął gazę sterylizowaną, posmarował ją maścią i zaczął robić opatrunek.

— Od tego środka wrzody znikną — mówił, nakładając bandaż: — Jednak muszę zastosować jeszcze jeden zabieg, bo wrzody znów się będą pokazywały, w coraz większej ilości, aż pokryją całe ciało Zrobię panu zastrzyk.

Osowski spostrzegł, że jego palce trochę drżały.

Konjak wyłazi!.. — pomyślał.

— Zrobisz, co uważasz za stosowne, tuan — odpowiedział Malaj łagodnie: — Jesteś lekarzem... wiesz, co dla mnie dobre. Ale niech to będzie twój ostatni zabieg... Byłbym niepocieszony, gdybym się dowiedział o twej śmierci.

Doktór Boskoop podszedł do drugiej szafy.

— Niech pan powie, czy był pan kiedykolwiek w Anglji? — zapytał.

— Tak, tuan, byłem. Studjowałem w Oxfordzie.

Garam!.. — przeleciała błyskawicznie myśl.

I w mgnieniu oka doktór zrozumiał wszystko.

Więc to był Garam!

Wielki, tajemniczy człowiek, którego ambicją było uwolnienie Malajów z jarzma białych!...

Gulum go poznał.

I dlatego się przeraził.

Nic dziwnego.

Wszak to nieubłagany wróg ... tkich wrogów akcji!

Doktór Boskoop ścisnął z całej siły szklaną gałkę, jakby chciał ją zmiażdżyć w dłoni.

Kto inny, mniej znający Malajów, uważałby ten moment za najbardziej odpowiedni dla otwartej szczerej pogadanki.

Powiedziałby naprzykład tak:

— „Cóż wskórasz, jeśli zaczniesz urzeczywistniać swoje zamysły, wszak zwyciężą ostatecznie dwudziestojednocentymetrowe działa, karabiny maszynowe i samoloty.

Nie porywaj się na szaleńcze czyny — już znamy prawie wszystkich waszych czołowych bojowników i ciebie też znamy, Garam.

Otrzymałeś stypendjum rządowe, studjowałeś w Oxfordzie i w Paryżu — niech djabli wezmą oburzającą, karygodną krótkowzroczność naszych władz!...

Już to, że uczymy was czytać i pisać, jest idjotycznym wymysłem papierowych półgłówków, bo tym sposobem daliśmy wam możność okłamywać i oszukiwać nas na piśmie.

Znamy was! Usłuchaj rozsądnej rady i porzuć szalone zamiary!...

Wiem, że macie pieniądze. Jest tu cała banda bogatych Chińczyków, którzy was podtrzymują, ponieważ obiecaliście uwolnić ich od wszelkich podatków i obdarzyć osobliwemi przywilejami, gdy dojdziecie do władzy. Chińczyk jest łakomy na to, wiedzieliście, na jakiej strunie zagrać!...

Lecz pieniądze im nie pomogą, bo jeśli dojdziecie do władzy, to wyrżniecie poprostu ich wszystkich!

Was pieniądze też nie uratują, bo nie zobaczycie nigdy upragnionej władzy, jak nie zobaczycie własnych uszu bez lustra!

Nie dorośliście jeszcze, by sobą rządzić. Powiedz, czy nie tak? Wszak uczyłeś się długo, zwiedziłeś szmat świata, musisz mieć otwarte oczy.

Czyż nie wiesz, że jesteście zupełnemi dziećmi nawet w porównaniu z Hindusami?!...

Oni nieraz próbowali.

A skutki? — Morze krwi i silniejsze przykręcenie śruby.

Czy możesz choć chwilę myśleć poważnie, że będzie wam lepiej i lżej żyć, jeśli nie znacie podstawowej zasady, stanowiącej o dobrobycie narodów, jeśli nie wiecie, co to jest oszczędzać?

— Wydajecie ostatni grosz na ognie sztuczne i na zakłady w walkach kogutów!..

Lecz się, synu i zapomnij o mrzonkach!"

Tak mógłby przemawiać człowiek, znający miejscowe stosunki i Malajów ale nie tak doskonale, jak ich znał dok- Boskoop.

I uwierzyłby z pewnością, że mając przed sobą jednego z nich, który otrzymał wykształcenie w Europie, przemówił mu do rozumu, a może go nawet przekonał.

Ale doktór Boskoop wiedział, że Malajowi tego pokroju, co Garam, wykształcenie europejskie było potrzebne jedynie poto, by olśniewać swoich ziomków.

Doktór Boskoop wiedział: Garamem poruszały dwie sprężyny które się stały zgubą znacznie większych, niż on, ludzi — ambicja i próżność.

Garama mogło zadowolić tylko jedno — sułtanat na wyspach Sundajskich, nie zgodziłby się na niższe stanowisko.

Dla osiągnięcia tego celu prowadził misterną, krecią robotę, wywierał mniej lub więcej otwarty nacisk na bogatych rodaków i jeszcze bogatszych kupców chińskich, wszedł w ścisłe porozumienie i wkrótce podporządkował sobie „Radę naczelną związku kupców kolonjalnych", „Stowarzyszenie Trzech Palców" i nielicznych sympatyków komunizmu „Przyjaciół Czerwonego Kwiatu".

Doktór Boskoop miał jeszcze dokładniejsze wiadomości o Garam — wiedział że według wszelkiego prawdopodobieństwa dziełem jego rąk było zamordowanie doktora Batanga, oraz cały szereg innych przestępstw, dokonanych z jednakowem okrucieństwem, gdy chodziło o sprzątnięcie niewygodnych ludzi.

Był nieomal przekonany, że próba uprowadzenia Pita i Ketty.

Czerwonego Kwiatu", została podjęta na rozkaz Garama.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.